Nr. 82. Lwów — Środa dnia 10 kwietnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

(Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 ‘e-mami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 6 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuja: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalleck Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 38, Adolf Chmiawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu; C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatną korespondencyą 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Rada narodowa do wyborców Polaków.

Rada Narodowa na posiedzeniu z d. 7 bm. uchwaliła i obecnie wydała następującą odezwę:

Zbliża się ważna chwila w życiu naszego narodu. Kraj wybierać ma posłów do rady państwa na podstawie nowej ustawy, powołującej do głosowania wszystkich obywateli. Od wyniku wyborów przyszły los kraju zależy. Jeżeli zamieszkujący ten kraj Polacy nie pójdą do urny razem, zgodnie, jak szli niedawno bracia nasi w Poznańskiem i w Królestwie — jeżeli przeznaczone dla Polaków mandaty dostaną się albo naszym wrogom, albo takim, co urodzili się Polakami, lecz opuścili obóz narodowy i stoją pod czerwonym sztandarem rewolucyi socyalnej — upadnie wpływ i znaczenie polskiej reprezentacyi w Wiedniu, a w najważniejszych sprawach nie my, lecz przeciwnicy nasi rozstrzygać będą

Czterdzieści lat minęło, odkąd zmieniły się w Austryi stosunki na korzyść Polakow. Ustało prześladowanie naszej narodowości, pamiętne jeszcze starszemu pokoleniu. Ustąpili z kraju urzędnicy Niemcy, pozwolono nam wybierać własny sejm i autonomiczne władze krajowe, powiatowe i gminne. Lecz biurokracya niemiecka zostawiła nam kraj zubożały, podatkami przeciążony, wiejską ludność bez oświaty, miasta bez przemysłu. Zmarnowali Niemcy nasze ogromne dobra koronne, sprowadzali do nas niemieckie kolonie, do dziś istniejące; tępili nasz przemysł krajowy, aby nie przeszkadzał przemysłowcom niemieckich prowincyj austryackich, nie troszczyli się wcale o budowę dróg, o regulacyę rzek, o podniesienie rolnictwa. Szkoły nieliczne po miastach narzędziem germanizacyi były — jak dziś w Wielkopolsce. Podatki z Galicyi ściągane, szły na pożytek zachodnich krajów monarchii, język polski wykluczony był z urzędów, a za każdy objaw polskiego patryotyzmu srogie groziły kary.

Zabierając się do pracy nad odrodzeniem kraju, sejm rozpoczął od fundamentów, to jest od szkół ludowych, świadom tego, że tylko oświecona ludność potrafi zrozumieć obowiązki obywatelskie i zdolną będzie do wytrwałej, rozumnej pracy dla swego dobra i dla lepszej przyszłości. Dlatego głównym wydatkiem budżetu krajowego były i są koszta zakładania i utrzymania szkół. Obok tego w budżecie krajowym rosną corocznie wydatki na szpitale, na regulacyę rzek, na podniesienie rolnictwa i przemysłu. Skutki tej pracy są widoczne, ale postęp jest powolny, gdyż każde podwyższenie wydatków budżetowych wymaga zwiększenia ciężaru podatkowego.

Ale zakres działania sejmu jest szczupły, a wszystkie sprawy państwowe Rada państwa rozstrzyga i wiele spraw krajowych, które do sejmu należeć powinny, dla siebie Rada państwa zagarnęła. Każda też ustawa w sejmie uchwalona wymaga sankcyi cesarskiej. Dlatego koniecznem jest, aby kraj miał reprezentacyę w Radzie państwa taką, któraby mogła i umiała interesów kraju w Wiedniu bronić, potrzebne dla kraju zarządzenia od ministerstwa uzyskać, a do szkodliwych zarządzeń nie dopuścić. Według konstytucyi, przez cesarza w roku 1861 nadanej, każdy sejm wybierał ze swego grona delegacyę do Rady państwa. Nie podobało się to Niemcom i przeprowadzili zmianę konstytucyi, tak, iż są teraz do Rady państwa wybory bezpośrednie,

Utrzymało się jednak solidarne Koło polskie w Radzie państwa, ściśle złączone z sejmem i dlatego Polacy mają dotychczas w Wiedniu wpływ i znaczenie. Wszyscy nieprzyjaciele Polaków, którzy pragną, aby nam odebrać wszelką władzę w tym kraju, uderzają od dawna na Koło polskie. Reformę wyborczą wyzyskać chcą na to, aby Koło polskie całkiem rozbić, a przynajmniej bardzo osłabić.

Cieszą się już teraz Niemcy, że znienawidzone przez nich Koło polskie ma w Galicyi tylu wrogów, że są nawet obałamuceni Polacy, którzy głoszą, że posłowie polscy do Koła polskiego należeć nie powinni.

Nasze położenie narodowe w Galicyi trudniejsze jest przy teraźniejszych wyborach, aniżeli kiedykolwiek w ciągu ubiegłych czterdziestu lat.

Agitacya ruskich radykałów dąży wprost do wyparcia nas siłą z odwiecznych siedzib naszych, do odebrania nam wszystkiego, cośmy we wschodniej części kraju odziedziczyli albo własną pracą zdobyli.

Syonistyczni agitatorzy nawołują ludność żydowską, aby wybierała tylko takich posłów, którzy przyrzekną, że do Koła polskiego nie wstąpią.

Socyaliści głoszą otwarcie, że dla nich głównym celem jest zniszczenie wszelkiej własności prywatnej. Przy wyborach nie z narodowego obozu oczekują hasła, ich kierownictwo jest daleko poza granicami naszego kraju. Stamtąd przychodzą im rozkazy; a do czego są zdolni wobec własnych rodaków, świadczą ich krwawe rządy w Warszawie i Łodzi.

Rzucają się radykalni wichrzyciele także po wsiach. Nie o wybory im chodzi, ale o zniszczenie, o zabór własności. Głoszą nowy podział ziemi, aby pozyskać dla siebie włościan, a nie chcą nic o tem wiedzieć, że przy rozruchach agrarnych najbardziej cierpi spokojna, pracowita ludność włościańska.

Wśród tylu niebezpieczeństw łączyć się powinni wszyscy, co wierni pozostali Bogu, ojczyźnie i prawdziwej wolności, nie pragną cudzego mienia, ani też swawoli i gwałtów.

Trzeba nam wybierać na posłów ludzi doświadczonego patryotyzmu, ludzi stałych zasad, którzy umieją poświęcić własne ambicye dla wspólnego dobra. Trzeba nam wybierać takich, co uznają, że w czasach powszechnego zamętu i tylu przeciw Polakom powstających wrogów, zaślepiony tylko albo przewrotny człowiek może zbawienie kraju widzieć w tem, aby kraj utracił poważną, jednolitą reprezentacyę w radzie państwa.

Pamiętać musimy, że jeśli obok licznego zastępu Rusinów wejdą z naszego kraju tylko niezwiązane niczem drobne grupy polskich posłów, nikt się z nimi liczyć nie będzie i niczego ci posłowie dla kraju uzyskać nie potrafią, choćby nawet najgoręcej pragnęli dobra kraju. Narzędziem będą w ręku obcych, własną tylko ambicyę zaspokoją, a wrogowie nasi sądzić z nas będą.

Stawiając interesy całego narodu po nad interesy stronnictw, połączyły się w sejmowem Kole polskiem te kluby, które konieczność jednolitej, polskiej reprezentacyi w Wiedniu uznają i jednogłośną uchwałą postanowiły utworzyć Radę narodową.

Każdy głosować może według swej woli i przekonania, ale jest obowiązkiem Rady narodowej przypominać przeszłość, ostrzegać przed złudzeniami, nawoływać do zgody, przedstawiać grożące nam zewsząd niebezpieczeństwa. Nie chodzi o wybór tej lub tamtej osoby, ale przedewszystkiem o to, aby wybrano tych co przyrzekną do Koła polskiego wstąpić i w niem pozostać.

Takie jest główne przykazanie zdrowej polityki narodowej, przyjęte od dawna w Poznaniu, przestrzegane najściślej w całej Wielkopolsce, uznane i zrozumiane w Warszawie, a pomimo zawziętej opozycyi żywiołów radykalnych zwycięskie we wszystkich okręgach wyborczych Królestwa Polskiego. Posłowie polscy do niemieckiego parlamentu i do sejmu pruskiego tworzyli zawsze i tworzą jedno solidarne Koło polskie. Niema ani jednego posła polskiego w Dumie petersburskiej, którÿby nie należał do organizacyi solidarnej wszystkich Polaków tam zasiadających.

Rada narodowa wzywa przeto wszystkich Polaków w tym kraju, do głosowania powołanych, aby w imię miłości Ojczyzny i przyszłości narodowej wobec grożącej nam klęski pospieszyli wszyscy do urny wyborczej i takim tylko kandydatom oddali głos, którzy potrzebę solidarnego Koła polskiego uznają, do tego Koła wstąpią i w niem pozostaną.

Miejmy nadzieję, że w stanowczej chwili wyborów umilkną spory stronnicze, pójdą w zapomnienie wzajemne urazy, odrzucone będą osobiste zachcianki i ustąpią miejscowe interesy, a ponad gwarem różnorodnych zdań i sprzecznych zapytywań, górować będzie potężny głos sumienia narodowego.

Kto posłucha tego głosu, znajdzie się w dniu stanowczym w szeregach narodowych i pójdzie do urny pod tem samem hasłem, jakie jednoczyło ojców naszych w dniach walki orężnej.

Dziś inna walka, ale równie ważna dla naszej przyszłości.

Niechaj nie zabraknie w dniu walki wyborczej nikogo, kto wierny pozostał narodowej chorągwi, a utrzymamy zagrożone stanowisko polskiej reprezentacyi parlamentarnej naszego kraju.

W tym dniu każdy z nas poczuje się przedewszystkiem Polakiem, spadkobiercą tysiącletniej przeszłości, potomkiem tych, co byli przedmurzem chrześcijaństwa i tych, co mimo tylu klęsk i prześladowań wytrwali wiernie w służbie dla ojczyzny.

Prezes:
Tadeusz Cieński.
Wiceprezesi:
Włodzimierz Kozłowski, ks. Leon Pastor,
Albin Rayski.

Krzysztof Abrahamowicz, Stanisław Biega, Jan Cebula, Artur Zaremba Cielecki, Stanisław Ciuchciński, Włodzimierz Czerkawski, Stanisław Głąbiński, Józef Gold, Stanisław Jędrzejowicz, Juliusz Leo, Natan Löwenstein, Michał Michalski, Stefan Moysa-Rosochacki, Stanisław Niezabitowski, Artur Nimhin, Wincenty Pilch, Jan Potoczek, Zdzisław Próchnicki, Edmund Riedl, Michał Rostworowski, Jan Roswadowski, Ludwik Rydygier, Józef Saré, Stanisław Schätzel, Stefan Sękowski, Tadeusz Skałkowski, Wiktor Skołyszewski, Stefan Skrzyński, ks. Adam Wesoliński, Ignacy Wróbel.

Echa „ukraińskie“ w Rzymie.

Pozostający w dość blizkich stosunkach ze sferami watykańskiemi katolicki dziennik „Corriere d' Italia“ opisał swego czasu sprawę napadu „ukraińców“ na wszechnicę lwowską, oraz uroszczeń ruskich do tej instytucyi — na podstawie bezstronnej relacyi organu centrum niemieckiego berlińskiej „Germanii“. To przedstawienie istotnego stanu rzeczy nie przypadło do gustu jakiemuś księdzu ruskiemu, który zapewne wolałby, aby rzymski dziennik oparł swe informacye na doniesieniach „Diła“, „N. fr. Presse“ itp. Postarał się więc o umieszczenie w „Corr. d' Italia“ własnego artykułu pt. „Oppressione polacca e reazione rutena“ (Ucisk polski i reakcya ruska) z podpisem „un sacerdote ruteno“.

Artykuł ten, dość gładki w formie, zawiera w sprawie uniwersyteckiej wszystkie te fałsze, jakie głoszą polakożercze gazety „ukraińskie“ i liberalno-niemieckie. „Sacerdote“ pisze w tym celu, aby dowiedziano się we Włoszech, a przedewszystkiem w Rzymie, jakoby nieprawdziwem(?!) było twierdzenie, iż uniwersytet lwowski jest instytucyą polską. Ksiądz ruski pisze, że od czasu założenia wszechnicy we Lwowie „o katedrach z językiem polskim nikomu się nie śniło“, a było tak dlatego, ponieważ „Polacy skutkiem swych buntów (sommosse) z r. 1846 i 1848 byli jeszcze przez rząd źle widziani“. Ksiądz ruski twierdzi dalej, iż w r. 1871 powstał na wszechnicy lwowskiej „utraquismo (?) ruteno-polacco“. Żali się dalej, że od czasu, gdy Polacy zmienili swą politykę wobec Austryi, „poczęli być teraz bardziej faworyzowani przez rząd austryacki i brać przewagę nad Rusinami“.

W sprawie uniwersyteckiej „rząd nic nie chce uczynić, nie chce się mieszać w „domowe sprawy Galicyi“, gdyżby miał wszystkich deputowanych polskich przeciwko sobie“. „Sacerdote“ wymienia rozmaite daty statystyczne, dotyczące ludności naszego kraju, wszechnicy, szkół średnich, rozdziału mandatów, no i naturalnie, dochodzi do konkluzyi, że Polacy „uciskają“ Rusinów. W podobnie tendencyjny sposób przedstawia ksiądz ruski pamiętny napad „bohaterów“ ruskich na przybytek wiedzy. Np. o prof. Winiarzu pisze, że „jego szowinizm (?) wobec Rusinów nie znał granic“, a napadnięto nań z nienacka, ponieważ „dał odpowiedź obraźliwą jednemu ze studentów“. „Ukraińcy“ nic innego nie uczynili, jak „gwałt przeciwstawili gwałtowi“ (?). Artykuł kończy się słowy: „Niech się nam odda sprawiedliwość, choćby odrobinę sprawiedliwości, a fakty pożałowania godne więcej się nie powtórzą“.

„Corriere d'Italia“ dodaje uwagę, że wprawdzie na podstawie informacyj tego „księdza ruskiego“ mogą mieć Rusini prawo do starania się o własny uniwersytet; „lecz wandalizmy pozostaną zawsze wandalizmami: obrona dobrego prawa cofa się przed użyciem pewnego rodzaju broni“ — „ma i vandalismi rimangon' sempre vandalismi: la difesa del buon diritto rifugge dell' uso di certe armi“.

Ataki księdza ruskiego, pomieszczone „bona fide“ w katolickim dzienniku rzymskim, nie mogły pozostać bez odpowiedzi. Odparł je bez trudności w łamach tego samego dziennika „un professore polacco dell' Università di Leopoli“, który był naocznym świadkiem wstrętnych zajść z 23 stycznia. Profesor pisze, że streszczony powyżej pokrótce artykuł „d'un sacerdote ruteno“, poczynając od samego nagłówka, od pierwszego do ostatniego słowa jest spletnią nieprawdziwości, podanych przez autora dla nadużycia dobrej wiary czytelników. Ksiądz pisze, że „uniwersytet lwowski założył w r. 1784 rząd austryacki — dla Rusinów“. Profesor odpowiada: „Wszechnicę lwowską fundował w 2 połowie 17 wieku król polski Jan Kazimierz dla ludności polskiej tej prowincyi Rzeczypospolitej polskiej. Po aneksyi Galicyi wschodniej, dokonanej przez Austryę w r. 1772 i po pierwszym podziale Polski zainaugurował cesarz Józef II nieszczęsny system germanizacyjny i wówczas w miejsce dawnej wszechnicy polskiej utworzono uniwersytet niemiecki, rozumie się, nie dla Rusinów, którzy nawet nie uczęszczali wówczas do szkół średnich, ale dla miejscowej ludności polskiej“.

„Tę wszechnicę rozszerzono w r. 1817 (zawsze z wykładowym językiem niemieckim), by czynić konkurencyę założonym po kongresie wiedeńskim uniwersytetom polskim w Warszawie i Wilnie. Rząd austryacki, z Franciszkiem I i Metternichem na czele starał się niemczyć ludność polską w Galicyi za pomocą takich samych środków, jakie stosowano do germanizowania ludności włoskiej w Weneto-Lombardyi. A tak, jak we Włoszech, rząd austryacki usiłował przeciwstawiać Włochom żywioły słoweńskie, o kulturze niższej, tak też tej samej trzymał się metody, by wciągnąć żywioł rusiński do walki z żywiołem polskim“.

„Za narzędzie posłużył kler gr. unicki w Galicyi; by zaś ten nabrał większego wpływu, zaprowadzono język ruski na kilku katedrach teologii na wszechnicy lwowskiej. Z ubolewaniem należy skonstatować, że w owych czasach reakcyi metternichowskiej i później podczas reakcyi po r. 1848, część wyższego kleru ruskiego oddała się na usługi rządu austryackiego w celach germanizacyjnych“.

Następnie pisze profesor o zmianach, jakie zaszły w ustroju państwa i Galicyi w latach sześćdziesiątych. Wraz z autonomią kraju przywrócono w szkolnictwie dawne prawa języka polskiego. Odzyskała też i wszechnica lwowska, na mocy różnych reskryptów i dekretów cesarskich i ministeryalnych, polski język urzędowy, a wraz z nim i charakter dawnej wszechnicy polskiej.

Pominąwszy to wszystko, uniwersytet polski i ze względu na ilość słuchaczów obu narodowości i ze względu na to, że znajduje się w stolicy kraju, który od wieków należał do Polski, miał przeważnie charakter polski, wreszcie ze względu na to, że znajduje się w mieście polskiem, liczącem zaledwie 9·6 prc. Rusinów, musi być uznanym za naukową instytucyę polską. Mimo tego Polacy, którym od wieków wrodzony był duch tolerancyi, czynili i czynią zadość kulturalnym potrzebom ludności ruskiej. Autor wymienia, ile katedr przyznano Rusinom na naszej wszechnicy, wspomina o gimnazyach ruskich i o ruskich szkołach ludowych, których to ostatnich jest w kraju naszym więcej, niż polskich.

„Lud ruski niema podstawy, ani okazyi, by pod tym względem narzekać na Polaków; czynią to agitatorzy ruscy, którzy prowokują w Galicyi „walkę szczepów“, o której pisze autor artykułu w „Corr. d'Italia“, mogący uchodzić za klasyczny typ agitatora galicyjskiego. A rzeczą najważniejszą jest to, że tę agitacyę sztucznie podtrzymują z zewnątrz na szkodę Polaków, tj. w interesie albo Prus, albo Rosyi“.

Zemsta magika.

(Dokończenie.)

Prośba ta, wypowiedziana tonem obawy zadziwiła mnie niepomiernie.

— Dlaczegoż mamy otaczać tajemnicą nasze zaręczyny? — zapytałem. Sądzisz może, że zakochanemu nie udadzą się „seanse“? — zażartowałem.

— Wierz mi, że wiadomość ta może nam zaszkodzić... Nie przeczuwasz tego nawet... więc słuchaj...

Głos jej przycichł, obejrzała się wokoło, czy ją ktoś nie podsłuchuje i po chwili zaczęła:

— Wczoraj wieczorem przywołał mnie Caltaselli do swego gabinetu; było to wtedy, kiedy ty pokazywałeś na estradzie i ku wielkiemu memu zdumieniu oświadczył mi, że... zgadnij co? no zgadnij... że mnie kocha!.. Ha, ha, ha!.. On mnie kocha!... Odpowiedziałam mu bez namysłu, że mnie z nim prócz kontraktu nic nie wiąże więcej i nie będzie wiązało!..

— Gdy usłyszał z ust moich taką odpowiedź, oczy jego zabłysły złowieszczo, ściągnął swe krzaczaste brwi i, trzęsąc się ze złości, wstał od biurka, by się ku mnie zbliżyć... Ale nie zdążył jednego nawet zrobić kroku, gdym się znalazła za drzwiami jego gabinetu... Uciekłam na widownię... Teraz rozumiesz, że utrzymanie w tajemnicy naszych zaręczyn potrzebne, konieczne wprost!... Gdyby się bowiem dowiedział, kto wie, jak zemściłby się na nas, a szczególniej na tobie... A tyle ci winien pieniędzy!...

Byłem oszołomiony tą opowieścią. Przyrzekłem Bronce nikomu o zaręczynach naszych nie mówić!...

Nazajutrz, zjawiwszy się w mieszkaniu Broni, jak zwykle o dziesiątej zrana, nie zastałem jej już tam.

Oznajmiono mi, że magik przysłał po nią przed kilku minutami.

Jakieś złowieszcze przeczucie tknęło mnie...

Nie namyślając się długo, pobiegłem na salę, gdzie tego wieczora miało się odbyć przedstawienie.

W małym pokoiku, będącym gabinetem „profesora“ i mieszczącym przyrządy zarazem, zastałem moją narzeczoną i włocha. Jedno spojrzenie, rzucone na Bronkę, kazało mi się domyślać czegoś niezwykłego.

Bladawą zazwyczaj twarz mojej narzeczonej oblał szkarłat, włosy spływały w nieładzie na ramiona, w oczach malowała się straszna trwoga, a cała postać drżała, jak w febrze.

Zjawienie się moje było wielką dla Caltaselli'ego niespodzianką. Nie tracąc jednak zimnej krwi, podszedł ku mnie i przyciszonym, syczącym głosem zapytał:

— Czemu się pan tak wcześnie tu zjawił?...

Panując nad sobą, chwyciłem się zrazu wymówki i odpowiedziałem, że przychodzę się zapytać, czym potrzebny może do tej próby, do której zaprosił Bronię.

Uśmiech ironii wygiął usta włocha.

— Nie! — odrzekł z udanym świetnie spokojem. — Przy tej jednak sposobności chcę panu oznajmić, że od dzisiejszego wieczoru będziesz pan jedynym moim pomocnikiem... Panna Bronisława otrzyma dziś pensyę za miesiąc i dziś kończą się jej u mnie czynności... Tó właśnie i jej chciałem zakomunikować...

— Czy mógłbym się dowiedzieć dlaczego? — zapytałem.

— Dlaczego? — powtórzył „mistrz“. — Wzrok jego padł na twarz Bronki. Wyczytał z niej całe dla mnie uczucie miłości i oczy Włocha, zdające się z orbit wyskoczyć, zapałały szalonym gniewem i wściekłością, jaką tylko u południowca zauważyć można. Przygryzł wargę, namyślił się moment i po chwili syknął:

— Cóż to pana właściwie obchodzić może?..

— Bardzo wiele — odrzekłem.

Stanąłem u boku Bronki i ująwszy jej drżącą dłoń, dodałem:

— Bo ona jest moją narzeczoną.

Wzroku jego, gdy wymówiłem te słowa nigdy nie zapomnę.

— Winszuję więc — rzucił sarkastycznie, a zwróciwszy się do mej narzeczonej, dodał:

— U pani w domu pozostało kilka przedmiotów, potrzebnych mi do przedstawienia... Prosiłbym bardzo dziś... nie... lepiej jutro rano zwrócić mi je.

Opuściliśmy „biuro“ magika.

Cały dzień ów byłem bardzo przygnębionym, gdy Bronka przeciwnie, bardzo wesołą.

Kiedym wieczorem wstępował w progi sali, gdzie za godzinę rozpocząć się miały „seanse“, nie mogłem się opędzić szalonej myśli, że tego wieczora coś niemiłego mi się przytrafi. Aczkolwiek wyśmiewałem tę myśl i odganiałem od siebie, wracała jednak wciąż, złowieszczem przeczuciem kładąc się na mej duszy.

Przedstawienie rozpoczęło się przy zapełnionej szczelnie sali. Wśród widzów znajdowała się też Bronka.

Ostatniemi słowami, które przed zalutowaniem trumny do mnie zwrócił Caltaselli były:

— Jeśli panny Bronisławy nie będę miał, to w każdym razie pan mi zostajesz.

— Nie pojąłem na razie tych słów, a na namysł nie było czasu, gdyż zalutowano trumnę i „seans“ rozpoczął się...

Czekam momentu, gdy usłyszę zgrzyt piły, co było znakiem do naciśnięcia sprężyny.

Nadsłuchuję... Ponury, przeraźliwy zgrzyt rozlega się nad trumną.. Naciskam guzik sprężyny...

Lecz cóż to znaczy!? Dno nie rusza się...

Poham je prawą ręką silnie, coraz bardziej natężam siły...

Nie... Zimny pot zrosił moje czoło... sekundy mijają wolno...

Czyżby to, myślę sobie, nie była ta sama trumna, w której od tylu już lat zostaję „przecinany“?!

Nie, to musi być inna!..

W tamtej każda sprężynka zwalniała mnie z tego dusznego zamknięcia... Usta moje poczynają bezwiednie szeptać słowa modlitwy.

Boże wielki!. Słyszę coraz wyraźniej zbliżanie się do mnie ostrych zębów... czuję jak mi coś po piersi łazi... i nie mogę odejść!.. uchylić się przynajmniej!..

Tylko leżeć i czekać! Wyobraź pan sobie, co się ze mną działo!... Jeszcze kilka sekund rozstrzygnąć miały tę tajemniczą okropną dla mnie zagadkę!..

Na piersi kładę mimowoli prawą rękę, chcąc ją uczynić czemś w rodzaju pancerza...

Już czuję jakieś zimne tchnienie na palcach... Coś mnie ukłuło... sparzyło...

To ostrze wpija się w moje palce!..

Wytężam siły... chwytam prawą ręką stal piły i wypycham przed siebie, ku nogom.. anuż pęknie!...

Jakie straszne przeżyłem momenty, nikt zrozumieć nie jest w stanie!...

Śmiejąc się z mej bezsilności, przed wyobraźnią moją tańczyły miliony fantastycznych widziadeł o twarzach podobnych do mego oprawcy... Zimne, lodowe ręce tych widm kładły się na moje usta, nie pozwalając mi wołać o pomoc!...

Nic przed sobą nie widziałem.. przerażająca ciemność... bezdenna przepaść!... Czuję tylko w prawej dłoni zimną kolącą stal...

Gorące krople ciekną po twarzy mojej... jak ciężkie głazy spadają na mą szyję...

Caltaselli, widząc, że piła stanęła, natężył widocznie siły, bo po chwili uczułem, jak gdyby mi ktoś z rąk piłę wyrwał...

Nowe czuję ukłucia... nowe bóle na całem prawie ciele...

A te zęby coraz silniej szarpią i rwą moje palce... wrzynają się w same kości!...

Trwało to tylko sekund kilkadziesiąt, które mi się wiecznością wydały!..

Cóż jednak za krzyki dobiegają mych uszu?

Słyszę tupot nóg, przybliżających się coraz bardziej, coraz prędzej...

Teraz szarpnęły zęby piły moją marynarkę...

„Tak np. z jednej strony reakcyjne gazety rosyjskie, w rodzaju „N. Wremia", które dla 15 milionów poddanych rosyjskich nie chcą przyznać, by otwarto c h o ć b y j e d n ą szkołę ludową rusińską, nie przestają ronić łez krokodylich nad losem 3 milionów Rusinów galicyjskich, którzy mają w Galicyi tysiące szkół elementarnych, własne gimnazya i katedry uniwersyteckie". Z drugiej strony gazety reakcyjne pruskie, jak „Kreuzzeitung", aprobując bezlitosne prześladowanie dziatwy polskiej, w całości krokodylej płaczą nad t. zw. uciskiem Rusinów w Galicyi. A prasa gadzinowa w całej Europie przyczyniła się do wszczęcia wszędzie reklamy wstrętnej awanturze na wszechnicy lwowskiej".

„Profesorowie polacy" przedstawia objektywnie owe zajścia i pisze, że one były „przykre dla Polaków, szkodliwe dla Rusinów, pożyteczne tylko dla złych sąsiadów, wrogów zarówno Polaków, jak i Rusinów, korzystne jedynie dla interesów Rosyi, a jeszcze bardziej Prus. Nie był to akt „pro patria sua", lecz robota „pour le roi de Prusse". A odpowiedzialność za ten akt nie spada ani na naród ruski, ani na młodzież zwiedzioną, lecz na agitatorów, którzy ją popchnęli na tę drogę".

Znamienny głos ruski.

„Rusłan", streściwszy przemówienia ministrów do członków deputacyi ruskiej, pisze, że rząd zajął w sprawie uniwersyteckiej takie stanowisko, jakiego można było z góry się spodziewać. Ministrowie oświadczyli, że kwestya założenia odrębnego uniwersytetu ruskiego nie może być traktowaną oddzielnie, lecz w związku ze sprawą tworzenia innych uniwersytetów (czeskiego, włoskiego, słoweńskiego). O tworzeniu osobnego uniwersytetu ruskiego będzie można myśleć wtenczas, gdy będą dane ku temu potrzebne warunki, a do tych należy przedewszystkiem przygotowanie odpowiednich sił naukowych.

Wobec tego „Rusł." pisze: ...Jak Rzym nie został zbudowany odrazu, tak samo i uniwersytetu nie można naraz założyć, a tylko stopniowo dojść do tego... Uniwersytetu nie osiąga się borbą i demonstracyami, ale przez realną niestrudzoną pracą naukową. Otóż przedewszystkiem młodzież, która postawiła sobie za ideał utworzenie uniwersytetu ruskiego, powinna się wszechstronnie przykładać do nauki, od której odciągają ją wszelakie demonstracye, by i z pomiędzy niej najzdolniejsi mogli kiedyś dostarczyć tych sił naukowych, bez jakich uniwersytetu wyobrazić sobie nie można".

Następnie zwraca się „Rusł." do tych młodych sił, obecnie już starszych, które zajmują stanowiska w szkołach średnich, urzędach, albo w adwokaturze i zawodzie lekarskim, do tych mianowicie, którzy korzystali z ulg i stypendyów — i pisze: Teraz całkiem powstanie i stanowczo pomyśleli o habilitacyi. Na to mogą nam uczynić zarzut, że wobec trudności (!), jakie profesorowie polscy czynią habilitantom ruskim, opanować każdego chęć przechodzenia przez tę ciernistą drogę, dobijania się takim sposobem profesury uniwersyteckiej. Ale i od siebie samych myśmy powinni teraz rozpocząć poprawę. Uderzmy się w piersi i przyznajmy, czy sami profesorowie ruscy nie czynili także przeszkód ruskim kandydatom na docentury? Jakąż to walkę wszczęto wtenczas ze strony ruskiej, gdy dr. Studziński ubiegał się o docenturę we Lwowie! Czyż nie powodowało się tu niestety nazbyt (ruskie) dziennikarstwo, ale i nasi profesorowie ciasno frakcyjnymi względami, by obalić habilitacyę dr. Studzińskiego? Niestety wytworzył się u nas jakiś iście kahalny światopogląd niestylko w dziedzinie politycznej, ale i naukowej. Kto nie należy do pewnej ciasnej frakcyi, a raczej do kahału, temu się czyni wszelkie niemożliwe przeszkody. Ten duch kahalowy ogarnął i nauk. tow. im. Szewczenki... Trzeba nam się dźwignąć z tego kahalno-politycznego zamroczenia na wyższe, kulturne stanowisko, a wtenczas i przeciwnicy poszanują nas i nasze dążności".

Dalej pisze „Rusł.", że z niemałej liczby naukowych stypendystów zgłosił się tylko dr. S. Rudnicki do habilitacyi, a [illegible] „Gdyby naraz zgłosiło się do różnych nauk bodaj 5—6 kandydatów — pisze organ p. Barwińskiego — wtenczas i profesorom polskim nie przyszłoby tak łatwo usunąć ich wszystkich i krok ten uzasadnić wobec ministra oświaty. Karyera uniwersytecka, jeśli ma przynieść istotną korzyść nauce i narodowi, wymaga pracy iście w pocie czoła, wytrwałej i bezustannej. [illegible] w świat okrzyki, że myśmy gotowi krew przelewać dla dobra naszego narodu. A czyż mielibyśmy być tak małodusznymi i dla jednej-drugiej przeszkody, czy niepowodzenia już popadać w niemoc i zniechęcenie, opuszczać ręce i bać się wylania nieco potu nad pracą habitacyjną i nieco czernidła dla jej napisania, zamiast zapowiadanej tyle razy ochoty do przelania krwi dla ruskiego narodu?

W końcu zwraca się „Rusł." do profesorów ruskich, którzy zarzucają polskim, że oni za mało pracują na polu nauki, za mało zajmują się młodzieżą akademicką — i pisze: „Zapominamy o słowach Pisma św.: „widzisz źdźbło w oku brata, a nie dostrzegasz polana w swem własnem". I tu potrzeba poprawę rozpocząć od nas samych. Uderzmy się w piersi i przyznajmy się, ilu między tymi 9 profesorami ruskimi jest takich, którzy panują na polu nauki, którzy się starają skupić koło siebie młodzież, zagrzać ją do wykształcenia naukowego, wskazać jej drogi ku temu? „Wasza mołodiż wsia piszła w polityku" — mówił prof. Antonowicz, cofając się od przyjęcia katedry historyi ruskiej — „by ją zaś zaprawić do roboty naukowej, trzebaby z 10 lat pilnie pracować, a mnie już w tym wieku nie stać na tyle sił".

Dzisiejsi profesorowie ruscy są stosunkowo młodymi ludźmi, mają siły do pracy naukowej i zajęcia się młodzieżą. „Ale niestety tylko dwu z nich może się wykazać znacznemi pracami naukowemi, a inni spoczywają na laurach". „Rusłan" przypomina, że swego czasu prof. Ant. Małecki nie mógł nietylko na wszechnicy pomieścić w największej sali swych słuchaczów, ale nie mógł w całym Lwowie znaleźć odpowiedniej ku temu sali. Profesorowie Polacy miewają wykłady nie tylko we Lwowie, ale i na prowincyi, w t. zw. „powsz. uniwersytecie ludowym". Rusini założyli podobną instytucyę, ale skończyło się na ogłoszeniu o niej w gazetach. „Ruskie społeczeństwo — kończy „Rusł." — ma prawo wymagać, aby ruscy profesorowie uniwersytetu byli istotnie świecznikami nauki, a do tego trzeba pilnej i szczerej pracy i tym sposobem ziści się rychlej idea „samostijnoho ruskoho uniwersytetu".

Koło polskie w Petersburgu.

Z ogłoszonych obecnie wyciągów protokołu obrad Koła polskiego w Petersburgu, przytaczamy jeden ustęp dotyczący określenia stosunku wzajemnego Koła posłów polskich z Królestwa z Kołem posłów polskich z Litwy i Rusi, a w szczególności czy wszyscy polscy posłowie mają tworzyć jedno Koło czy też mają posłowie polscy z Litwy i Rusi utworzyć Koło odrębne, działające w ścisłem porozumieniu z Kołem posłów z Królestwa. Otóż charakterystycznem jest, że nawet z łona posłów Koła z Królestwa odezwały się cztery głosy przeciw połączeniu się w jedno Koło.

Poseł Harusewicz poparty przez innych, uważając, że nie należy przesądzać, jakie w tej sprawie stanowisko zajmą posłowie z Litwy i Rusi, zaproponowł, aby dano wyraz zasadzie panującej pod tym względem wśród przedstawicieli Królestwa, przez uchwałę następującą: „Koło polskie uważa za pożądane wstąpienie Polaków z Litwy i Rusi do Koła".

Poseł Konic nie podzielał zdania posła Harusewicza. Ze względu na to, że posłowie kresowi nie reprezentują jedynie Polaków, lecz ogólne interesy tych miejscowości, z których wybrani zostali i że nie stoją na tak ściśle autonomicznem stanowisku, jak posłowie z Królestwa Polskiego, uznaje poseł Konic za niepożądane wstąpienie posłów kresowych do wspólnego Koła i proponuje uchwałę następującą: „Koło polskie Królestwa Polskiego wyraża opinię, że dla obrony interesów narodu polskiego, zarówno w Królestwie, jak na Litwie i Rusi, pożądanem jest istnienie dwóch odrębnych Kół polskich, będących ze sobą w ścisłym związku, w szczególności Koło polskie Litwy i Rusi obowiązane będzie głosować solidarnie bez dyskusyi w sprawach Królestwa Polskiego i odwrotnie Koło polskie Królestwa Polskiego obowiązane będzie do solidarnego głosowania w sprawach polskich na Litwie i Rusi."

Zapatrywania powyższego posła Konica nie podzielała jednak większość posłów. Zwolennicy wniosku posła Harusewicza wyrazili mniemanie, iż posłowie polscy z kresów wybrani zostali przecież jako Polacy, dlatego też nikt im nie może odmawiać prawa wejścia do polskiej organizacyi parlamentarnej. Jeżeli z drugiej strony obowiązkiem każdego posła Polaka jest mieć swoje określone stanowisko, zarówno w sprawach Królestwa, jak w sprawach narodowości polskiej i jej stosunku do innych żywiołów na Litwie i Rusi, to w zasadzie nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby wszyscy posłowie Polacy utworzyli wspólną organizacyę parlamentarną. Wniosek Harusewicza prowadzi właśnie do stwierdzenia tej zasady bez względu na to, jak stosunki ułożą się praktycznie, pod wpływem stanowiska i zobowiązań posłów kresowych.

W głosowaniu wniosek Harusewicza przeszedł większością wszystkich głosów przeciw czterem: Konica, Babieckiego, Dębińskiego i hr. Potockiego.

wpijają się w moją pierś coraz głębiej... coraz boleśniej...

Mróz przeszedł po mojem ciele... czuję zastygającą krew w mych żyłach...

W tej chwili znów przed oczyma stanęły przerażające widziadła... znów rozpoczął się ich pląs szalony... coraz ciemniej przed oczyma... jakaś okropna otchłań rozwarła się przedemną... ciągnie mnie na swe dno...

Wciągnęła!...

Straciłem przytomność...

. . . .

— A jednak żyję — zaśmiał się wesoło mój klijent.

— Życie moje zawdzięczam mojej żonie... Gdyby się pan spytał jej, jakim cudem uratowała mnie, odpowiedziałaby panu, że to było bagatelką...

Rzecz się tak miała... Na kilka minut przed „seansem" z trumną przyniosła żonusia moja pozostawione u niej przez mego byłego szefa przedmioty. Właśnie w gabinecie Caltaselli'ego spostrzegła coś, czem mi życie uratowała. Na biurku leżał kluczyk, którym „profesor" otwierał zameczek w trumnie. Po otwarciu tego zameczka dosyć było nacisnąć wewnątrz trumny sprężynę, by dno wypadło.

Z wielkim krzykiem wybiegła przerażona Bronka z gabinetu na estradę. Kilku mężczyzn, pojąwszy z jej okrzyku sytuacyę, pobiegło do „magika" i po silnych szamotaniach oderwano rozwścieczonego włocha od trumny!... Było to w chwili, gdy straciłem przytomność!...

Sześć tygodni przeleżałem w szpitalu... Rany moje na piersi uznano za niebezpieczne...

Jednak dzięki pieczołowitości i memu silnemu organizmowi, wyzdrowiałem. Atoli, gdym wiódł Bronkę do ołtarza, musiałem złotą obrączkę włożyć na jej palec lewą ręką!...

Skończył swe opowiadanie i wstał, by się ze mną pożegnać.

— Bądź pan dziś u mnie o czwartej — rzekłem, ściskając jego lewą dłoń.

Na tę godzinę będzie gotów pastelowy plakat, wyobrażający...

— Jaknajwięcej, panie, ognia, szkieletów, sów, djabłów — prosi magik.

— Zrobię coś krzycząco strasznego!... Będzie i trumna i piła i Caltaselli — zaśmiałem się.

— Dziękuję bardzo... Mam nadzieję, że zaszczyci pan jutro moje pierwsze w tym grodzie przedstawienie swoją obecnością.

Przyrzekłem.

Pożegnał mnie i opuścił moją pracownię.

Ar. Bar.

Kronika.

Lwów, dnia 9 kwietnia 1907.

Kalendarzyk.

We środę 10 kwietnia Ezechiela Pr. — gr. kat. Flawiana Pr. — Kal. słow. Gorysława.
Wschód słońca 5·29 zachód 6·35

W czwartek 11 kwietnia Leona Pap. — Gr. kat. Marka. — Kal. słow. Jarmira.
Wschód słońca 5·28 zachód 6·36.

W piątek 12 kwietnia Juliusza. — gr. kat. Joanna — Kal. słow. Lubosława.
Wschód słońca 5·27, zachód 6·38.

— **Podróż cesarza do Pragi.** Rada m. Pragi otrzymała urzędowe zawiadomienie, że cesarz przybędzie do Pragi w poniedziałek 15 bm. o 4 popołudniu.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował radcę sądu krajowego Jana Łuckiego w Krakowie radcą wyższego sądu krajowego w Krakowie oraz radcę sądu krajowego dra Edwarda Schnaydra w Krakowie radcą wyższego sądu krajowego przy sądzie krajowym w Krakowie.

Komisarzem rządowym przy gal. akc. Banku hipotecznym zamianowany został radca dworu Ignacy Korzeniowski w miejsce dotychczasowego komisarza, Jerzego Piwockiego, zamianowanego szefem sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Zastępcą komisarza rządowego w galicyjskiej komisyi włości rentowych zamianowany został starszy radca skarbowy, Tadeusz Skolimowski we Lwowie.

— **Z armii.** Arcyksiążę Franciszek Salwator mianowany został komendantem dywizyi konnicy w Wiedniu, zaś fmp. Lonyay, porucznikiem węgierskiej gwardyi przybocznej. Lekarz pułkowy I kl. dr. Fryd. Meliński, przeniesiony został z Bielska do Krakowa.

Kronika lwowska.

÷ **Zjazd lekarzy we Lwowie.** „Kurjer warszawski" donosi: Z okazyi przyjazdu do Warszawy prof. Bylickiego, przewodniczącego w wydziale gospodarczym X. zjazdu przyrodników i lekarzy we Lwowie, odbyła się w sal. muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie konferencya. Gość lwowski żywem słowem potwierdził to wszystko, co już o przyszłym zjeździe głosiły odezwy. Nawiasem mówiąc, transport odezw i programów, wysłany ze Lwowa w styczniu, wczoraj dopiero doszedł do Warszawy, skutkiem pomyłki pocztowej. W przemówieniu swem prof. Bylicki zaznaczył, że zjazdy przyrodników i lekarzy polskich rozpoczęte były przed 38 laty i że obecnie nadchodzi zjazd X. a więc jubileuszowy. Przypomniał, że w poprzednich zjazdach przyrodnicy i lekarze z Warszawy brali bardzo liczny udział i wyraził nadzieję, że i w zjeździe X., pomimo bardzo trudnych warunków obecnych, udział ten nie będzie mniej liczny. Zjazdy jednoczą ludzi, pracujących na jednem polu i wyrównywują te rozmaite kanty, jakie się wytworzyć mogły skutkiem różnic bytu politycznego. Dalej podniósł mowca lwowski utworzenie przy zjeździe sekcyi dydaktycznej, tak bardzo potrzebnej wobec nowych kierunków w wykładach nauk przyrodniczych w szkołach średnich. Nauki przyrodnicze uznawane są dziś jako znakomite podstawy wychowania. Wspólne więc omówienie systemów i środków stanowi zadanie nader poważne. Jako atrakcyę zjazdu przedstawił wystawę hygieniczno-przyrodniczą, która się odbędzie jednocześnie i będzie niejako dopełnieniem zjazdu. Wystawa rozrosła się pod ręką organizatorów tak, że obiecuje być bardzo świetną. Wreszcie zaznaczył, że zjazd cały odbędzie się z myślą uczczenia zasług i pamięci nieodżałowanego uczonego polskiego, Marcelego Nenckiego, którego pomnik będzie odsłoniony w gmachu uniwersytetu lwowskiego. Organizatorowie, jako pamiątkę przygotowują nie „Przewodnik po Lwowie", lecz dokładny opis tego wszystkiego, co w tem kresowem mieście zrobiono dla wiedzy przyrodniczej i medycznej, dla hygieny miasta i ludu. W dyskusyi prof. Dickstein, pp. Wł. Leppert, Jan Tur, stawiali pewne dezyderaty, jako to: pomieszczenie na wystawie działu przyrządów naukowych matematycznych i fizycznych, modeli itp.; utworzenie działu fizyograficznego itp. Jako najdalej idący wniosek, zaznaczyć należy życzenie dążenia nie do specyalizacyi sekcyj, lecz właśnie do ich łączenia i uogólniania, tem bardziej, że granice pomiędzy działami wiedzy przyrodniczej stają się co raz trudniejsze do nakreślenia. Prof. Bylicki oświadczył gotowość uwzględnienia w granicach możliwości życzeń wyrażonych. W końcu zawiadomiono o pracach i przygotowaniach, już w różnych kołach przeprowadzonych. Zgodzono się, że p. Wł. Leppert ma pozostać, jak dotychczas, głównem ogniwem, łączącem prace tutejsze z organizacyą zjazdu. Różne jednak działy przyrodnicze wybiorą od siebie po jednym przedstawicielu, którzy łącznie z p. Leppertem stanowić będą organizacyę udziału w tym zjeździe.

÷ **Kółka rolnicze pow. lwowskiego.** W sali rady pow. odbyło się dziś przedpoł. zebranie delegatów kółek rolniczych pow. lwowsk., przy udziale około 100 osób. Na zebranie to przybyli prócz delegatów J. E. Dawid Abrahamowicz, prezes kółek roln. pos. Artur Zaremba-Cielecki, pos. Teofil Merunowicz, prof. Rylski, p. Gottleb Haszlakiewicz, starosta lwowski radca Franz i i. Zagaił obrady del. zarządu głównego dr. Br. Dulęba, na przewodniczącego zebrania zaś powołano prezesa Cieleckiego. Na porządku dziennym zebrania był wybór zarządu powiat. W głosowaniu zebrani zgodzili się na listę, zaproponowaną przez komisyę-matkę. Powołani do zarządu powiat. członkowie ukonstytuowali się następnie, wybierając przewodn. dra Bron. Dulębę, zastępcą bar. Horocha z Winniczek, sekret. p. Stanisł. Janickiego, skarbn. p. P. Sajana.

Następnie zabrał głos p. Dawid Abrahamowicz i w przemówieniu swem zwrócił się do nowoobranego zarządu powiat. z prośbą, by popierał wśród członków kółek roln. ideę włości rentowych, by propagował sprawę melioracyi gruntów i drenowania. Ks. Tabaczkowski popierał sprawę spółek mleczarskich. Postawione w tym kierunku trzy rezolucye zebrani jednomyślnie uchwalili. Następnie wygłosił instruktor rolnictwa kółek roln. p. Stamirowski wykład o potrzebie sztucznych nawozów, p. M. Olearczyk zaś, włościanin z Siemianówki o wyrobie jabłecznika. Nastąpiła dyskusya, poczem poruszono jeszcze sprawę budowy własnego domu we Lwowie i na tem około 2 pop. zebranie zamknięto.

÷ **Nowe ustawy o konwersyach długów hipotecznych.** Na ostatniem zebraniu Tow. prawniczego przedstawił dr. Aleks. Małaczyński główne postanowienia dwu nowych ustaw o konwersyach długów hipotecznych. Ustawy te weszły w życie 1 marca br. Pierwsza z nich dotyczy konwersyj przez emisyę listów zastawnych niższoprocentowych oraz t. zw. „podstawienia". Odtąd może nie tylko dług instytucyi kredytowej, ale także dług prywatny, wejść w miejsce hipotecznie spłaconego dawnego długu, jeżeli tylko przytem nastąpi obniżenie procentu przynajmniej o 1/2 proc. lub dług mniej dogodny (nieamortyzacyjny i ze strony wierzyciela wypowiedzialny) zostaje zamieniony na dogodniejszy. Druga ustawa o ulgach należytościowych przy konwersyach, odnosi się tylko do instytucyj kredytowych a zmienia zupełnie dotychczasowe warunki uzyskania ulg i procedur przy uzyskaniu tych ulg. Jeżeli warunki ustawnicze zachodzą, następuje przyznanie uwolnienia od należytości „ipsa lege", bez osobnego o to podania. Zmiana ta pociągnie za sobą dla instytucyj kredytowych znaczne obciążenie, przez prowadzenie żurnali itd., lecz dla dłużników stanowić będzie znaczne udogodnienie. W dyskusyi, w której zabierali głos dr. Sołowij, dr. A. Zgórski (senior), dr. Łoziński, dr. Godlewski i dr. Paneth oraz referent, omawiano liczne niedomagania i wątpliwości nowych ustaw.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 11 bm. o 6 wieczorem.

÷ **„Raut pauleński"**, urządzony na cele Tow. kolonij wakacyjnych dla dziewcząt odbędzie się w czwartek 11 bm. w Kasynie miejskiem. Raut rozpocznie się koncertem, a zakończy się tańcami. W wypełnieniu programu wezmą udział artyści i tak usłyszą zgromadzeni śpiew p. Dianniego, następnie p. Bednarzewska i p. Kwiatkiewicz odegrają jednoaktówkę, nadto komitet przygotowuje dla uczestników nadzwyczaj miłą niespodziankę. Piękne cele Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt zachęca niezawodnie tak ofiarną publiczność naszego miasta do wzięcia licznego udziału w zabawie, wszystkie szlachetne serca bowiem rozgrzewa zawsze pragnienie spieszenia z pomocą najbiedniejszym i to w tak niezmiernie ważnej sprawie, jaką jest ratunek zdrowia.

÷ **Znowu przestroga dla urzędu budowniczego.** Wczoraj około 8 wieczorem z kamienicy przy ul. Trybunalskiej oderwał się duży kawał gzymsu, wagi do dwóch cetnarów metr. i runął na trotoar. Szczęściem w tej chwili nikt w tem miejscu nie przechodził i temu tylko zawdzięczać należy, że nie było nowej katastrofy.

÷ **Ujęcie szajki złodziejskiej.** W ręce lwowskiej policyi wpadła zorganizowana banda złodziei i włamywaczów oraz spólników, trudniących się nabywaniem i przechowywaniem skradzionych przedmiotów. Stało się to przy sposobności śledztwa z powodu kradzieży popełnionej w nocy na 6 bm. na szkodę p. Wiktora Korneckiego, rewidenta banku austro-węgierskiego, mieszkającego przy ul. Głębokiej 7. Mianowicie skradziono p. Korneckiemu z mieszkania, wczasie jego nieobecności, mnóstwo garderoby wartości przeszło 400 kor. oraz trochę srebra stołowego, wartości przeszło 50 kor. Zawiadomiona o tem policya rozpoczęła dochodzenia, uwieńczone pomyślnym rezultatem. Oto w niedzielę popołudniu przyaresztował kapral policyi Jakubiszyn znanego pijaka i awanturnika Eugeniusza Rachwała, który niósł ulicą Błonną tłumok z rzeczami. Przystawiony na policyę Rachwał przyznał się po dłuższem badaniu komisarzowi Bihunowi, iż w towarzystwie Karola Cichockiego i Jana Ulmana dokonał kradzieży na szkodę p. Korneckiego i że rzeczy w tłumoku z tej właśnie kradzieży pochodzą. Wysłany celem odszukania wymienionych dwu wspólników ajent Gerc, aresztował ich obu w ciągu onegdajszej i wczorajszej nocy. Tymczasem prowadzący śledztwo kom. Bihun wybadał, iż złodzieje skradzione rzeczy złożyli częścią u matki Rachwała, Jadwigi, częścią zaś sprzedali. Wskutek tego policya przeprowadziła rewizyę u Rachwałowej, gdzie odnaleziono resztę rzeczy p. Korneckiego, prócz srebra, do posiadania którego nie chce się ona, mimo zeznania syna, przyznać. W ten sposób, p. Kornecki odzyskał prawie wszystkie swe przedmioty.

Dalsze śledztwo sprowadziło sprawę ca[illegible] na szersze tory. Oto bowiem zeznała aresztowana Rachwałowa, iż część przedmiotów skradzionych sprzedała Annie Luksowej, żonie kotlarza kolejowego, zamieszkałej przy ulicy Rycerskiej l. 14. Wysłany do niej ajent Gerc zakwestyonował przy rewizyi mnóstwo kradzionych srebrnych i złotych przedmiotów. Były tam lichtarze, tacki, noże, widelce, łyżki i łyżeczki, cukiernica, solniczka, muszla, łańcuszek do zegarka, branzoleta, 2 złote pierścienie, 2 złote broszki itd. Ponadto znaleziono przy rewizyi 8 kartek zastawniczych z rozmaitych zakładów na rozmaite przedmioty. Dowodzi to wszystko, iż Luksowa, prawdopodobnie z wiedzą męża, trudniła się zawodowo nabywaniem kradzionych rzeczy i sprzedawała je lub zastawiała. Dziś popołudniu przesłucha komisarz B. zacne małżeństwo.

÷ **Z izby sądowej.** (Zabójstwo w sprzeczce.) Dziś toczy się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Janowi Dereniowskiemu, 18-letniemu parobkowi z Siemianówki i przeciw jego rodzicom Michałowi i Annie o zbrodnię zabójstwa i współwiny w niej, popełnioną na osobie Michała Siedzińskiego w listopadzie z. r. Między denatem a rodziną Dereniowskich trwały od dłuższego czasu niesnaski z powodu sporu o grunt. W dniu krytycznym przyszło między Siedzińskim a Michałem Dereniowskim do zwady a następnie do bójki, w czasie której nadbiegł syn Dereniowskiego i hakiem ugodził Siedzińskiego w głowę z taką siłą, iż ten padł na ziemię i niedługo potem życia dokonał. Rozprawę dzisiejszą prowadzi radca Jasiński. Wyrok zapadnie wieczorem.

Kronika krajowa.

Oszustwa asenterunkowe. Już wczoraj donosiliśmy o uwięzieniu w Stanisławowie adwokata dr. Darma i faktora Szulima Lieblicha. Dziś otrzymujemy od naszego korespondenta stanisławowskiego następujące szczegóły.

Znany na tutejszym bruku Szulim Lieblich, trudniący się matactwami asenterunkowemi, używał swej szwagrowej, przystojnej żydóweczki, do pośredniczenia między osobami, które chciał sobie pozyskać. Za usługi te przyobiecał jej Lieblich 12.000 kor. na posag. Kwota ta może się wydać za wysoką, więc dodaję, iż Lieblich, który przed kilkunastu laty przybył do Stanisławowa bez centa, posiada obecnie dwupiętrową kamienicę przy głównej ulicy, kompleks gruntów w śródmieściu wartości około 150.000 k. i spory zasób gotówki. Kiedy jednak przed kilku tygodniami szwagrowa Lieblicha zgłosiła się po posag, gdyż wychodzi za mąż, nietylko że nic nie otrzymała, lecz spotkała się z brutalną odpowiedzią i dlatego za pośrednictwem adwokata dr. Darma zaskarżyła Lieblicha o zapłacenie jej 10.000 kor. za „popieranie go w jego interesach przemysłowych". Lieblich widząc, że sprawa jego po terminie, odbytym na dniu 18 marca, stoi nie najlepiej, udał się do dr. Darma i dał mu 1.200 kor., aby poprowadził sprawę swej klientki tak, by ona proces przegrała. Dr. Darm miał przystać na to i faktem jest, iż powyższą kwotę od Lieblicha przyjął. Jednakże Lieblich obawiając się, aby w dalszym ciągu procesu, nie wyszły na jaw jego „operacye asenterunkowe", pogodził się pozasądownie ze swoją szwagrową dając jej 6.000 koron; poczem zażądał od dr. Darma zwrotu 1.200 kor. Dr. Darm nie chciał początkowo tej kwoty wydać i dopiero gdy Lieblich udał się do seniora adwokatów dr. Katzenellenbogena, zwrócił Lieblichowi 1.200 kor., przyczem jednak oznajmił, iż kwotę tę wręczył mu Lieblich dla klientki a nie celem jego przekupienia. Wobec tego dr. Katzenellenbogen zażądał od dr. Darma, aby zaskarżył Lieblicha o potwarz, co tenże też uczynił. W międzyczasie wpłynęło doniesienie o tej sprawie do prokuratoryi, która zarządziła dochodzenia. Sędzia śledczy p. Schneider przysłuchał zarówno dr. Darma i Lieblicha, oraz kilku świadków, poczem w sobotę wieczór aresztował i dr. Darma i Lieblicha. Izba radna zniosła areszt i obaj zostali wypuszczeni, śledztwo jednak prowadzi się dalej.

Lieblich był już karany kilkumiesięcznem więzieniem za oszustwa asenterunkowe.

Pożar. Z Chodorowa donoszą, że wczoraj szalał w Chlebowicach ogromny pożar, który poczynił wielkie szkody.

Ruskie urzędowanie zaprowadzono w dalszym ciągu w gminach: Ubicz p. Brzozów, Mikołajów, Podsosnów, Podjarków p. Bóbrka, Łysiec stary p. Bohorodczany, Dobrogostów p. Drohobycz, Włodzimierce p. Żydaczów, Kołodróbka p. Zaleszczyki, Dołpotów p. Kałusz, Kałaczkowce m i a s t e c z k o, Ostapkowce p. Kołomyja, Lesienice p. Lwów, Kornie p. Rawa, Głodówka, Podolce, Susołów pow. Rudki, Pasieczna p. Stanisławów, Bystre, Bielicz dol., Busowiska, Lnianka mała, Terszów, Wola rajnowa p. St. Sambor, Kamionka p. Sanok, Skomorosze p. Trembowla, Horodyszcze, Zastawie, Nosowce p. Tarnopol, Lackie szlacheckie, Podpieczary p. Tłumacz, Kondratów, Jasionka p. Turka, Załuże p. Jaworów, Stoki, Strzałki p. Bóbrka, Zabłotce p. Brody, Sołuków, Jakubów p. Dolina, Wola Jakubowa p. Drohobycz, Barszczów, Brykun, Mierzyszczów, Podwąsów, Poluchów m., Pletenice p. Przemyślany, Boratyce, Iskań, Popowice, Tyszkowice, Chodnowice, Chraplice p. Przemyśl, Sarnki górne p. Rohatyn, Humieniec p. Sambor, Budynin p. Sokal, Wysocko górne, Wysocko dolne, Gęsne dolne p. St. Sambor, Huta stara, Łowcza p. Cieszanów. Jak dzienniki ruskie donoszą, dotychczas w 693 gminach w miejsce polskiego zaprowadzono urzędowanie w języku ruskim.

Zruszczono 756 urzędów gminnych. Gazety ruskie donoszą, że w niektórych wsiach mimo uchwał (inspirowanych przez parochów i innych agitatorów) urzędowanie gminne odbywa się nadal w języku polskim. „Rusłan" proponuje, aby „w e w s i t y s i ę c z n e j", która usunie polski język urzędowy, wzniesiono ze składek narodnych p o m n i k dla upamiętnienia tego faktu.

Kronika powszechna.

§ **Tegoroczne manewry cesarskie**, jak donosi półurzędowy „Fremdenblatt" odbędą się z końcem sierpnia lub z początkiem września w Karyntyi.

§ **Złote runo.** Z powodu ostatnich odznaczeń zamieszczono wzmianki o Polakach, kawalerach tego orderu, trafne i błędne. Trafne o tyle, że od czasu rozbioru Polski pierwszym kawalerem tego, w roku 1429 ustanowionego orderu, był ks. Adam Czartoryski; a o tyle znów błędne, jakoby on był pierwszym z Polaków tą wysoką odznaką zaszczyconym. Pierwszym w Polsce, który otrzymał order Złotego runa w roku 1467, więc na trzy wieki przed księciem generałem ziem podolskich, był Aleksander Sołtan. Następnie — prócz królów: trzech Zygmuntów; Władysława IV; Jana Kazimierza; dwóch Augustów i królewicza Jakóba Sobieskiego (Jan III go nie miał), kilku jeszcze panów polskich za czasów Rzeczypospolitej, order ten nosiło. Kompletna lista kawalerów orderu Złotego runa w Polsce byłaby następująca: Aleksander Sołtan, Jan hrabia z Tęczyna, wojewoda sandomierski, narzeczony Cecylii królewnej szwedzkiej; Mikołaj Sapieha wojewoda miński; Józef książę Jabłonowski wojewoda nowogrodzki; Jan Kajetan ks. Jabłonowski wojewoda bracławski; Jan Klemens Branicki hetman wielki koronny; Adam ks. Czartoryski; Józef Antoni hr. Lanckoroński; Karol hr. Lanckoroński (senior); Alfred hr. Potocki; Eustachy książę Sanguszko; Adam książę Sapieha; Agenor hrabia Gołuchowski; Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki; Karol hr. Lanckoroński (junior) i Andrzej hrabia Potocki. *Zi-nu.*

§ **Ceremoniał przy urodzinach** dziecięcia hiszpańskiej pary królewskiej. Hiszpańska etykieta dworska nakazuje specyalne ceremonie przy urodzinach potomka królewskiego. Kulminują one w tem, że król prezentuje nowonarodzone dziecko, otulone w jedwab i koronki i złożone na złotej tacy, zebranym najwyższym dostojnikom. Ponieważ w połowie kwietnia spodziewane jest rozwiązanie młodej królowej hiszpańskiej, król Alfons wydał pod dniem 3 bm. następujący dekret: „Ceremonie, które z powodu zbliżającego się rozwiązania mojej drogiej i kochanej małżonki odbyć się muszą, nastąpią jeżeli Najwyższy zezwoli na szczęśliwe spełnienie nadziei, wedle następującego zarządzenia: Przy przedstawieniu przyszłego księcia Asturyi lub infantki mają być obecni: minister koronny, najwyżsi urzędnicy pałacowi, deputacye z obu izb ustawodawczych, deputaci Asturyi, dwóch reprezentantów grandów, najwyżsi dowódcy armii i floty, kawalerowie Złotego runa, deputaci innych zakonów orderowych, prezydenci rady państwowej, najwyższego trybunału sądowego i najwyższego sądu wojennego, ks. arcybiskup z Toledo, gubernator Madrytu i najwyżsi wojskowi i dyplomatyczni dostojnicy. Obcy posłowie mają być zaproszeni do wzięcia udziału w ceremonii. Skoro tylko pokażą się wyraźne znaki zbliżającego się rozwiązania, wszystkie wyżej wymienione osoby mają być o tem zawiadomione, aby się mogły zebrać w galowych uniformach i z odznakami w przeznaczonych apartamentach pałacu. Natychmiast po narodzinach dziecięcia, najwyższa dama dworska zawiadomi o tem prezydenta rady ministrów, który powiadomi o tem zebranych. Tak samo natychmiast zawiadomieni zostaną komendant Madrytu i pułkownik halabardzistów, aby ci odpowiednimi sygnałami i salwami rozeslali wiadomość. By mieszkańcy bohaterskiego miasta Madrytu zaraz wiedzieli, czy dziecię jest księciem czy infantką, ma być w pierwszym wypadku wywieszoną chorągiew z hiszpańskimi kolorami narodowymi i ma być daną salwa z 21 strzałów, w drugim wypadku chorągiew będzie biała a salwa ma wynosić 15 strzałów. Nowo narodzone dziecię sam przedstawię ciału dyplomatycznemu i wszystkim zgromadzonym w pałacu dostojnikom".

§ **Ze skandali serbskich.** Z Belgradu donoszą: Naczelnik biura pocztowo-telegraficznego w Szabacu, Popowic, popełnił samobójstwo, gdyż nie był w stanie ukryć defraudacyi 160.000 franków.

Wkrótce rozpocznie się proces skandaliczny, w którym zamieszanych jest wielu posłów.

„Stampa" donosi, że małżonka byłego czarnogórskiego ministra sprawiedliwości, Wojnowica, zażądała od króla Piotra 30.000 franków, w przeciwnym bowiem razie grozi senzacyjnemi odkryciami o życiu na dworze serbskim i o bezpośrednim udziale rodziny Karageorgiewiczów w zamordowaniu króla Aleksandra.

§ **Ślub hrabianki Festetics — odroczony.** Zapowiedziany na 3 bm. ślub kościelny Wilmy hr. Festetics z prymasem cyganów, Rudi Nyary'm, jaki się miał odbyć w Sopron (na Węgrzech), został odroczony. W dniu wymienionym setki ciekawych otoczyły kościół, lecz pary młodej się nie doczekano. Ceremonia ślubna ma się odbyć dopiero 14 bm. Powodem zwłoki są względy materyalne. Nyary, na którego hr. Wilma zapisała swą kamienicę w Budapeszcie, chciał na tę realność zaciągnąć pożyczkę w kwocie 20.000 koron. Ponieważ pieniędzy nie otrzymał w terminie oznaczonym, trzeba było ślub odroczyć do 14 bm. W tym samym dniu tj. w przyszłą

niedzielę odbędzie się równocześnie w Sopronie ślub brata Rudi'ego, Józefa Nyary, który jest także prymasem cyganów. Józef koncertował wraz z Rudim w Monachium i poznał tam żonę inżyniera, Kaethe Hofstetter, córkę monachijskiego restauratora. Poznali się i zakochali. Przyszło do procesu rozwodowego inżynierowej z jej mężem. Tymi dniami rozwód przyszedł do skutku i w ten sposób obydwaj prymasi będą mogli 14 bm. stanąć na kobiercu ślubnym. Pytanie tylko, czy związki te będą dozgonne i czy może hrabianka Festetics nie dozna losu panny Clary Ward, po pierwszym mężu księżny Chimay?

§ **Sfałszowane 3-rublówki.** Rząd rosyjski niedawno wycofał z obiegu 3-rublowe banknoty emisyi 1898 r. Wycofane banknoty, podobno na znaczną sumę, podziurkowano tak niezręcznie, że wycięte kółka papieru pozostały, a nieznane ręce podkleiły je tak zręcznie bibułką, że robiły wrażenie zupełnie dobrych. Banknoty takie puszczano w obieg w Austryi i w Niemczech. Dopiero przypadkiem wykryto oszustwo. Do krakowskiej dyrekcyi policyi zgłosił się jeden z właścicieli kantorów wymiany i złożył 18 sztuk takich 3-rublówek. Sfałszowanych w ten sposób banknotów ma być w obiegu bardzo wiele.

Zmarli.

Damazy Trzciński, żołnierz z r. 1868, umarł w Szwajcaryi, przeżywszy lat 74.

Ludwika Zbrożkowa, matka żony p. Wojciecha Dąbrowskiego, członka redakcyi „Słowa polskiego", kobieta wielkich cnót, otoczona powszechnym szacunkiem, umarła w Rohatynie. R. i. p.

OFIARY.

Dla biednej szwaczki matki 4 ga dzieci M. Z. nadesłano: Pp. ks. Lewicki z Żółkwi k. 2. N. N. z Baligrodu kor. 1, K. T. z Putiatyniec k. 10, Kiernig ze Lwowa k. 2.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** (Jubileusz Gustawa Fiszera). Nie każdemu z artystów o równie romantycznych kolejach życia, jak życie Fiszera, przypadł w udziale los jego. Wielu z tych, którzy długie lata tułali się z trupami teatralnemi po miasteczkach Polski, znosząc dla miłości sztuki głód i chłód i niedostatek, znikło z powierzchni świata, nie przeszło do historyi sceny polskiej. Fiszer nie same jasne dni miał w życiu, przechodził także chwile smutne i bolesne. I jemu przypadła w udziale tułacza włóczęga po świecie. Talent jednak zwyciężył. Scena dała mu i dobre godziny, oklaski, kwiaty a kiedy mięszała je czasem z łzami, to ścierał je z oczu tryumf prawdziwy i szczery.

Gustaw Fiszer przyszedł na świat w Rzeszowie dnia 2 sierpnia 1847, jak syn urzędnika skarbowego. Tam też począł uczęszczać do gimnazyum do chwili, w której wybuchło powstanie styczniowe.

Wiadomość o niem skłoniła młodego chłopaka do porzucenia ławek szkolnych i zaciągnięcia się w szeregi powstańcze. Zaczyna od oddziału Łopackiego, następnie przechodzi pod komendę pułk. Czachowskiego, naczelnika oddziałów województwa krakowskiego i sandomierskiego. Chrzest wojenny odebrał Fiszer w bitwie pod Stefankowem (d. 22 kwietnia 1863), brał udział w potyczkach pod Ostrowcem i Bogoryą. Pod Rzeczniowem dwukrotnie zostaje raniony, wylizawszy się z ran, powraca do Galicyi. Studyów gimnazyalnych w Austryi, jako „niebezpieczny rewolucyonista" kończyć nie może, ojciec wysyła go przeto aż na Węgry do gimnazyum w Preszburgu.

W roku 1866 powraca Gustaw do domu rodzicielskiego do Rzeszowa. W tym roku miłość dla sztuki, jaka gorzała w sercu jego, zwyciężyła marzenia ojców o przyszłej świetnej karyerze dla syna. Młody, dziewiętnastoletni Fiszer zaciąga się w kadry „dzieci Muzy", wstępuje do towarzystwa dramatycznego Józefa Bendy, brata Heleny Modrzejewskiej, stojącej wówczas już w przedsionku potężnej sławy. Dwa lata wędruje po kraju, grając wszystko, co mu pozwolono grać. W towarzystwie Marcelego Zboińskiego, Edwarda Webersfelda, Podwyszyńskiego i i. przeżywa w nędzy aktorskiej wiele chwil górnych i chmurnych. Jakaś szczęśliwa gwiazda błysnęła mu w r. 1868, kiedy br. Skorupka, ówczesny dyrektor teatru krakowskiego przyjął go w poczet artystów sceny krakowskiej za znakomitą gażą piętnastu reńskich miesięcznie. W Krakowie pracował Fiszer lat dziewięć, korzystając ze znakomitych rad Stanisława Koźmiana, patrząc na niezrównaną grę Ładnowskiego, Wincentego Rapackiego, Bendy i i. Sukcesy artystyczne, jakie raz po raz odnosił, skłoniły dyrekcyę do udzielenia mu fenomenalnie wielkiej płacy 45 guldenów miesięcznie.

W r. 1877 przeniósł się Fiszer do Lwowa, już jako aktor rutynowany i wiele rokujący na przyszłość. W krótkim czasie zdobywa na scenie lwowskiej stanowisko pierwszorzędne. Pozostaje w mieście naszem na stałe. Przewroty, jakie dokonują się w kierownictwach artystycznych teatru, nie wpływają ani na jego powodzenie, ani na stanowisko. Fiszer jest niezachwiany. Grywa pod dyrekcyą Jana Dobrzańskiego, Celiny Dobrzańskiej, Mieczysława Szmitta, Z. Przybylskiego, Bandrowskiego i Hellera. Za dyrekcyi Pawlikowskiego opuszcza scenę lwowską. Jedzie w podróż po kraju z monologami.

Fiszer ma sławę najlepszego w Polsce monologisty, nie zaćmił jej ani czas, ani... wytężona konkurencya. Taki „Kałamarzewski" albo „Śniadankiewicz" albo „Rajszower" dosłownie są nieśmiertelni. Zna ich każdy i oglądał każdy w przepysznej interpretacyi Fiszera. I monologi ugruntowały sławę artysty. Z monologów zna go cała Polska, w Warszawie wygłaszał je kilkanaście wieczorów z rzędu. Od pół roku jest Fiszer z powrotem na scenie lwowskiej. W krótkim czasie pokazał nam parę kreacyj znakomitych, począwszy od nieśmiertelnego „Harpagona" Molierowskiego i „Shylocka" Szekspirowskiego aż do radcy Dulskiego z sztuki Zapolskiej i żyda z „Słonecznej Pieśni" Obrzuda.

Jako artysta posiada Fiszer szeroką nader skalę, duży smak artystyczny, inteligencyę i dobre bardzo warunki sceniczne. Jako człowiek jeden z najlepszych, najserdeczniejszych i najweselszych ludzi, na jakich w życiu można natrafić. Bo Fiszer nie tylko „robi" humor na scenie, jak z rękawa sypie skrzące się złotem humoru anegdoty, dykteryjki i opowiadania.

Jest Fiszer i literatem. Słynna w swoim czasie humoreska „Malarze na prowincyi", drukowana przed laty w „Kuryerze warszawskim", bawiła długie czasy czytelników. W papierach chowa jeszcze wiele rzeczy, których może przez skromność drukować nie chce.

Poniedziałkowy wieczór poświęciła dyrekcya teatru jubileuszowi czterdziestoletniej pracy scenicznej Gustawa Fiszera. Przedstawienie rozpoczął pierwszy akt „Halki", poczem przy podniesionej po raz wtóry kurtynie wobec całego zebranego na scenie personalu dyrektor Heller i p. Gostyńska wprowadzili na scenę jubilata.

Pierwszy przemówił dyr. Heller, podnosząc zasługi Fiszera, jako artysty z Bożej łaski i prawdziwego kapłana sztuki, p. Walewski jako reżyser sceny i kolega w zawodzie, mówił o Fiszerze jako koledze i człowieku nadzwyczaj dobrym i prawym. Słów parę powiedziała p. Gostyńska, wręczając jubilatowi srebrny wieniec od kolegów i koleżanek. Wśród burzy oklasków poczęto wręczać Fiszerowi wieńce i podarunki, cała masa kwiatów zaścieliła scenę, z lóż i krzeseł padały bukieciki, osypując kwieciem jubilata. Wśród wieńców i bukietów, znajdowały się kwiaty od dyrekcyi teatru, artystów sceny lwowskiej, dyrektora Ludwika Solskiego, kolegów z powstania r. 1863/4 itd. Na uroczystość nadeszło około 100 telegramów z całej Polski.

Zagrano przy współudziale jubilata „Śluby Panieńskie" Fredry. Grano je koncertowo: tak dobrego stylowego przedstawienia za obecnej dyrekcyi nie widzieliśmy. Radosta grał genialnie mimo wzruszenia p. Fiszer. Ogromnie wdzięczną Anielą była p. Ordon-Sosnowska, bezsprzecznie najlepsza z dzisiejszych wykonawczyń heroiny Fredrowskiej, Albinem szczerze płaczliwym i bolejącym p. Nowacki, który, nie wiedzieć dlaczego, tak rzadko teraz na afiszu figuruje. Pp. Gostyńska, Trapszo, Walewski i Wostrowski grali bardzo dobrze.

K. Baranowski.

* **Z sali koncertowej.** Każdorazowy koncert Michałowskiego należy do tego rodzaju wieczorów muzycznych, których zapowiedzi z niecierpliwością oczekujemy i które niezatarte po sobie zostawiają wrażenie. Nazwisko jego, od lat znane, budzi w kołach muzycznych niezwykłe zainteresowanie, ilekroć mówi się o stylu w interpretacyi utworów Chopinowskich. Wielu jest dziś tzw. specyalistów chopinowskich, a jednak słuchając utworów Chopina w interpretacyi Michałowskiego, odnosi się zupełnie inne wrażenie, prześladujące bacznego słuchacza i znawcę przez długie tygodnie i miesiące. Nie do najdalszych granic wydoskonalona technika wirtuozowska, lecz śpiewność i poezya w pojmowaniu utworów czynią grę Michałowskiego oryginalną a pod wielu względami stylową. Michałowski nie gra też dla szerszej publiczności, lecz raczej dla znawców; ale dla tych gra jego posiada wartość nieocenioną, albowiem, przechowując tradycyę i styl, Michałowski tem samem poucza, jak należy odtwarzać kompozycye takiego geniusza, jak Chopin.

Wśród nader licznych dodatków nadprogramowych artysta odegrał przy końcu potężny polonez as-dur i marsz żałobny z sonaty b-moll, których niezrównana interpretacya tworzyła niejako punkt kulminacyjny całego tego wieczoru muzycznego. *Grd.*

* **Wacław Kochański** koncertował w ubiegłym tygodniu w Kijowie z ogromnem powodzeniem. Krytyka wyraża się o grze jego z wielkiem uznaniem mówiąc, że „swą grą porywa i hypnotyzuje słuchacza". Publiczność nagradzała artystę gorącymi oklaskami.

* **P. Marya Boyer**, której koncert z współudziałem wirtuoza-skrzypka, p. L. Szwarcensztajna, odbędzie się w środę 10 b. m. w sali Filharmonii, prosi nas o zanotowanie, iż wystąpi tylko raz jedyny we Lwowie, albowiem już w przyszłym tygodniu śpiewa w Paryżu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Dama od Maksyma" Feydeau.
W czwartek „Don Pasquale" Donizettiego. Występ Ireny Bohuss i Dianniego.
W piątek „Dama od Maksyma".
W sobotę popołudniu „Królowa Tatr", wieczór „Don Pasquale". Występ Ireny Bohuss i Dianniego.
W niedzielę popoł. „Słoneczna pieśń" — wiecz. „Stara baśń" Żeleńskiego, występ Aless. Bandrowskiego.
W poniedziałek „Dama od Maksyma".

Repertuar teatru krakowskiego

We środę „Książę Niezłomny" występ Tarasiewicza.
We czwartek „Don Carlos", występ Tarasiewicza.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Beatrix Cenci", występ Tarasiewicza.
W niedzielę „Księżyc i słońce", „Pożegnanie", „Antkowe wesele" i „Folwark Primrose" — wieczór „Beatrix Cenci".
W poniedziałek przedstawienie na kolonie wakacyjne.

Z POZNANIA.

— „Berl. Neu. Nachr." potwierdzają, że rząd nie przystąpi tak prędko do obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Z WARSZAWY.

— Sąd okręgowy lubelski ogłosił wyrok w sprawie pogromu żydów w Józefowie. Trzech oskarżonych skazanych zostało na rok więzienia, dwudziestu dziewięciu na 8 miesięcy, czterech na 2 miesiące, a trzynastu uwolniono.

— Przy wynikłych w ostatnich dniach kilku strajkach władze warszawskie stosują taki sposób, że wzywają organizatorów strajku i oświadczają im, iż jeżeli strajkujący dopuszczą się jakiegokolwiek gwałtu, lub choćby gwałt ten pochodził ze strony jakiejkolwiek partyi, to wszyscy strajkujący będą w drodze administracyjnej zesłani do miejsc odległych państwa, a przywódcy aresztowani i stosownie ukarani. Nazwiska strajkujących są notowane i rozsyłane do odpowiednich cyrkułów.

Położenie w Łodzi.

W Łodzi napady socyalistów na robotników, chcących pracować, nie ustają. Jak dziś telegramy donoszą, wczoraj w południe „członkowie skrajnych stronnictw" znowu rzucili się na robotników z partyi narodowej, przyczem w starciu jedna osoba została zabitą a dwie ranione, popołudniu zaś dwaj robotnicy narodowi zostali ciężko poranieni strzałami rewolwerowymi w pobliżu fabryki Poznańskiego.

Z powodu tych zajść pisze warszawski „Kuryer polski": „To, co się dzieje w Łodzi, przechodzi pojęcie o granicach złości, okrucieństwa i zaślepienia ludzkiego. Świat cały współczuł niedoli setek tysięcy istot ludzkich, jęczących w straszliwym ucisku nędzy. Ze wszystkich zakątków kraju, kto mógł, śpieszył z pomocą, z groszem wdowim, aby ratować ginących. Ludzie dobrej woli, całe organizacye społeczne dokładały najusilniejszych starań, aby okropnemu położeniu kres położyć, do porozumienia doprowadzić, przywrócić możność spokojnej i owocnej pracy. Trudności były wielkie, ale większa jeszcze moc miłości bliźniego, poświęcenia i uczucia obywatelskiego. I oto na czarnem niebie łódzkiem błysnęła tęcza nadziei. Porozumienie doszło do skutku. Z utęsknieniem oczekiwano dnia, w którym zadymią kominy fabryczne, zahuczą gwizdawki, wzywające do warsztatów, ruszą maszyny i zła nędza pierzchnie przed wybawicielką i ratownicą, pracą. Niestety, nie próżnują złe moce, gdy czynne są dobre. Ludzie, którym zależy na utrzymaniu wrzenia, wrogowie ładu społecznego, ciemiężyciele braci własnej, nie dali za wygraną. Burzyli, intrygowali, używali podstępu i przemocy, aby nie dopuścić do wiecow, któreby zjednoczyły tych, co powrotu do pracy pragną i porozumienie przyśpieszyły. To im się nie udało. Większość olbrzymia zdanie swoje wypowiedziała i do zgody doprowadziła. Zaślepieńcy i teraz nie ustąpili. I kiedy rozpoczęły się zapisy tych, którzy do pracy chcą wrócić, kiedy do fabryk pociągnęły długie sznury zgłodniałych i zmęczonych robotników, poczęły huczeć strzały rewolwerowe, argumenty katów braci własnej. W ciągu dwóch dni padło kilkunastu robotników i dalsze, ohydne mordy nie ustają. W mieście wzrasta popłoch, pustoszeją ulice w dzielnicach robotniczych, a nawet i w śródmieściu, gdyż i tu przeniosły się walki bratobójcze. I znów tęcza nadziei blednie i znika. Znów nowy szereg wdów i sierót. A oni? Nic im krew braci, nic jęki umierających i rannych, nic łzy i rozpacz, nic głód i nędza, nic świeże groby, nic małe trumienki dziecięce! Jaki będzie koniec?"

Z całego świata.

Charbin. Olbrzymi pożar zniszczył na przestrzeni 2 kilometrów przedmieście handlowe Fudjana, tysiące ludności bez dachu, szkodę obliczają na 4 mil. rubli.

Praga. Dzienniki donoszą, że fabrykanci sukna w Libercu i okolicy rozpoczęli lokaut. W skutek tego lokautu 5000 robotników jest bez pracy.

Rozjazdy monarchów.

Kartagena. Przybył tu król Edward.

Kartagena. Wczoraj około 1 popoł. król Alfons i królowa matka Marya Krystyna udali się na pokład jachtu „Victoria and Albert", gdzie król Edward i królowa Aleksandra ich oczekiwali. Powitanie się było bardzo serdeczne.

O 3 popoł. angielska para królewska udała się w odwiedziny króla Alfonsa i królowej matki na pokład okrętu „Geralda".

Kartagena. Na cześć królestwa angielskich odbył się wczoraj wieczorem na pokładzie hiszpańskiego okrętu „Numancia" bankiet, na którym obaj królowie wygłosili toasty.

Ateny. Do portu Pireus przybył król Wiktor Emanuel, witany przez króla Jerzego i następcę tronu.

Ateny. Na cześć króla włoskiego odbył się wczoraj obiad galowy, w którym wzięli też udział ministrowie, członkowie ciała dyplomatycznego, przedstawiciele władz. Król grecki Jerzy toastował po francusku, witając króla włoskiego na klasycznej ziemi greckiej i ponownie dziękując za przyjęcie, jakiego doznał we Włoszech. Następnie z radością dał wyraz braterskiej sympatyi dla narodu włoskiego i wychylił kielich na pomyślność królestwa włoskich i na wielkość i pomyślność Włoch.

Król Wiktor Emanuel odpowiedział również po francusku, a zakończył toast słowami: Odczuwam potrzebę wypowiedzenia głośno szczerych uczuć przyjaźni, łączącej oba narody, tu na świętej ziemi greckiej, gdzie nikt. nie czuje się obcym, gdzie wielki obraz cywilizacyi, nie mającej granic, przemawia z pomników, które przetrwały koleje dziejów.

Ateny. Król włoski nadał książętom Jerzemu, Mikołajowi i Andrzejowi order Anuncyaty.

Na cześć króla włoskiego odbył się wczoraj wieczorem pochód z pochodniami.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 8 kwietnia 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +1·6, [illegible] —·— Przemyśl —·—. Jarosław —·—. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +5·7 Praga +6·4, Wiedeń +4·7 Semmering +0·2 [illegible] +6·4. Ischl +1·4, Riva +7·3 Tryest +11·5 Ce... za

Szepty i nastroje.

Wiedeń 8 kwietnia.

„Le silence des peuples est la legon des rois" — twierdził Mirabeau. Szkoda, że nie znamy zdania głośnego polityka francuskiego o plotkach politycznych w salonach arystokratycznych.

Z okazyi rantu u ministra spraw wewnętrznych br. Bienertha, korespondent Wasz zwrócił uwagę na niezwykłą atmosferę, jaką się oddychało w salonach pałacu przy Wipplingerstrasse. Czuło się formalnie, że w sferach o polityce decydujących i na kierunek polityczny w państwie wpływ stanowczy wywierających, panuje napięcie, które zawsze uchodziło za symptom oczekiwania ważnych wydarzeń. Te ciągłe szepty, to nader znaczące formowanie się grup, na które całe towarzystwo się podzieliło, stanowiło dla wprawnego oka bądź co bądź niezwyczajne zjawisko. „Es geht was vor" — powtarzano często z miną tajemniczą.

Artykuł zamieszczony w „Zeit" (pokrótce podaliśmy go wczoraj), rzuca trochę światła na tego rodzaju tajemnicze aluzye. Autor tego artykułu donosi, a pewni jesteśmy, że czyni to na podstawie dobrej i pewnej obserwacyi, iż w salonach najwyższej arystokracyi w Wiedniu bardzo dużo, choć bardzo dyskretnie, politykują i stosunki polityczne w monarchii nerwowo omawiają. Nie są to zwyczajne pogadanki, lecz raczej symptom poruszenia, jakie stosunki polityczne w monarchii wywołały w sferach arystokratycznych. Według spostrzeżeń autora wspomnianego artykułu, różnice zdań podzieliły arystokracyę rodową na dwa obozy, starych i młodych. Jakkolwiek dyskusya prowadzi się w tonie bardzo uprzejmym — pisze autor — to jednak dwa obozy nacierają na siebie bardzo ostro i często słyszy się w tych salonach zwroty, że prokuratorowi, któremu poruczonoby czuwanie nad §. 63 i 64 ustawy karnej, stanęłyby włosy na głowie. Młodzi, zupełnie inaczej aniżeli zwykle bywa, reprezentują kierunek zachowawczy, a starzy są za umiarkowanym postępem. Partya starych jest stronnictwem cesarza Franciszka Józefa, młodzi zaś stoją przy następcy tronu Ferdynandzie d'Este i w nim pokładają nadzieje. Generałowie należący do „starej gwardyi" i wysoka biurokracya, jest zdania, że droga, jaką kroczy sędziwy monarcha, a mianowicie ten pewien oportunizm i liczenie się z prądami nurtującymi wśród mas, jest dobrą. Do zdania tego przychylają się też starsi członkowie szlachty feudalnej.

Z potężnego filaru „wiernych tronowi" z biegiem czasu nie jeden wykruszył się kamień. A zwłaszcza kwestya węgierska w sferach arystokracyi rodowej popsuła szyki. Przypominają sobie w tych kołach bardzo żywo rozkaz cesarski wydany w Chłopach, w którym znajdował się ustęp: „dotąd i ani kroku dalej"!... i pytają, co z tego rozkazu później zostało?

Następca tronu, o którym jak zwykle różnej kolportowano plotki, zachował się i zachowuje nadal z wielką rezerwą. Lecz poinformowani wiedzą dobrze bardzo, że bystremu jego oku nie uchodzi żaden ważniejszy fakt, że pilnie śledzi bieg wypadków w państwie i o wszystkiem posiada własne i bardzo wyrobione zdanie. Poinformowani wiedzą, że następca tronu jest mężem bardzo roztropnym, samodzielnie myślącym, o niezwykłym harcie charakteru i energii. Nieraz w sferach dworskich słyszano z ust jego zdanie o bieżących wypadkach i nieraz zdanie to jego było bardzo podobnem do ostrej krytyki.

Z czasem, samorzutnie skupiać się zaczął około następcy tronu liczny zastęp osób z arystokracyi, prawie bez wiedzy i woli jego. Byli to ludzie niezadowoleni z obecnego kursu w polityce i z kierunku, w jakim cała maszyna państwowa się porusza. Dziś w salonach arystokratycznych mówią o „stronnictwie niezadowolonych", o „stronnictwie następcy tronu".

W przedstawieniu powyższem „Zeitu" jest bezwątpienia wiele prawdy, a w każdym razie wcale trafnie scharakteryzowany jest nastrój polityczny chwili obecnej. Ten nastrój polityczny zaznaczył się też bardzo drastycznie na posiedzeniu stałego wydziału dla ochrony interesów ziemiaństwa, odbytym pod przewodnictwem księcia Karola Auersperga, a w którem uczestniczył były minister rolnictwa hr. Buquoy. Na posiedzeniu tem przeprowadzono dyskusyę o ugodzie węgierskiej. Wynikiem dyskusyi tego wysoce zachowawczego grona było: „los von Ungarn".

Nie bez pewnego znaczenia jest też bezsprzecznie, że po sezonie, urządzono w sobotę pierwszy „raut rolniczy" staraniem tej samej Zentralstelle zur Wahrung der Land-und Forstwirtschaftlichen Interessen. Protektorat rautu objęła małżonka następcy tronu księżna Zofia Hohenberg. O tym ewenemencie również wiele szepcą i różnie go komentują w towarzystwie tutejszem... (—i.)

Telegramy i telefonematy

z dnia 9 kwietnia 1907

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 10 kwietnia:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, często słońce, żywe wiatry, w nocy chłodno, w dzień łagodnie, stan trwa równomiernie dalej.

W Galicyi zachodniej: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, łagodnie; stan polepsza się, lecz niejednostajny.

Sprawy austro-węgierskie.

Wiedeń. Dziś o godz. 11 przedpoł. rozpoczęły się konferencye ugodowe: na wstępie konferencya obu prezydentów gabinetów poczem o, g. 12 konferencya, w której wzięli udział ze strony austryackiej prezydent ministrów bar. Beck i ministrowie: handlu Forzt, rolnictwa Anersperg, skarbu Korytowski, kolei Derschatta; ze strony węgierskiej prezydent ministrów Wekerle, ministrowie: handlu Koszut, rolnictwa Daranyi i minister a latere Zichy.

Z Rumunii.

Czerniowce. Z Bukaresztu donoszą, że marynarzy z „Potemkina" uwięzionych za podżeganie do rozruchów chłopskich wypuszczono na wolność, gdyż okazało się, że w żadnej zarzuconej im sprawie nie ponoszą winy.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. (Pet. Ag.) Duma obradowała wczoraj nad sprawą agrarną. W sali na pół pustej wygłaszali mowcy długie mowy, nie mówiąc nic szczególnego, aż doszedł do słowa deput. Szungulin, który zwalczał doktryny socyalistów i stronnictw pracy w przedmiocie zniesienia własności gruntowej. Mowę zakończył postawieniem ironicznego wniosku, w imieniu nowego stronnictwa kapitalistycznych socyalistów, który domaga się zniesienia tytułu wszelkiej własności, a więc i posiadania energii ducha, talentu itd. Mowca zszedł z trybuny wśród oklasków prawicy a okrzyków oburzenia na lewicy.

Następny mowca, typowy włościanin, wyśmiewał uświęconą nietykalność własności, zakończył mowę ostrzeżeniem przed drażnieniem ludu, wobec którego, gdy zaatakuje swych nieprzyjaciół, nikt się nie ostoi; lud w końcu sam zagarnie panowanie.

Dep. Konstantynow (ze stronnictwa pokojowego odrodzenia), słabym wskutek wzruszenia głosem, tak iż ledwie go słychać, postawił wniosek, aby Duma wyraziła pogardę posłowi, który odważa się w obliczu tego wysokiego zgromadzenia stroić żarty.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Zamachy i napady.

Odessa. Onegdaj wieczorem na ulicy Piotra i Pawła raniono ciężko dwóch agentów policyjnych. Jeden z nich Sysojew otrzymał był listy z pogróżkami, skutkiem czego aresztowano z górą 20 osób. Sprawcy zamachu umknęli.

Tyflis. W powiecie szaropańskim zabito duchownego nazwiskiem Ceretelli, którego ludzie w uniformach policyjnych podstępnie wywołali z domu.

Czelabińsk. Siedmiu nieznanych ludzi otoczyło rotmistrza żandarmów Kowalewa przy wejściu na zebranie kolejarzy i zaczęto do niego strzelać. Towarzyszący rotmistrzowi żandarmi odpowiedzieli strzałami i ranili dwóch z tych ludzi, których jednakże towarzysze porwali i unieśli.

Z Serbii.

Belgrad. Skupczyna odroczona została królewskim ukazem do 9 czerwca, nie załatwiwszy z powodu obstrukcyi ani budżetu na rok 1907, ani prowizoryum budżetowego na kwiecień.

Z Bułgaryi.

Sofia. Wielkie niezadowolenie z powodu niedogodności nowej ustawy prasowej, a szczególnie ostatnich surowych zarządzeń wywołuje agitacyę, zwłaszcza socyalistyczni nauczyciele agitują żywo przeciw rządowi. Obawiają się, że nauczyciele ogłoszą strajk powszechny.

Z Czarnogóry.

Cetynia. Opozycya w skupczynie zaprotestowała przeciw temu, że prezydent Petrowicz w jednym z dzienników zamieścił wiersz, w którym obrazowo krytykuje opozycyę partyi narodowej. Opozycya domagała się ustąpienia prezydenta, a gdy nie zdołała tego przeprowadzić, opuściła salę. Sytuacya wobec tego jest nie jasna.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 9 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·35 do 8·45, pszenica na termin 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 6·35 do 6·45, żyto na termin 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·50 do 8·70, Owies obroczny na termin 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 7·30 do 7·50. Jęczmień browarniany 7·60 do 8·20. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·00 do 7·50 groch do gotowania 9·— do 10.— Wyka 6·50 do 6·7. Bobik 6·70 do 6·90 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 40·— do 40·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22·50 do 22·50.

Budapeszt dnia 9 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 8·04—8·05, na maj 7·98—7·99, na październik 8·23—8·24 żyto na kwiecień 6·50—6·51, na październik 6·75—6·76, owies na kwiecień 7·72—7·73, na maj 7·73—7·74 na październik 6·73—6·74, kukurudza na maj 5·41—5·42, na lipiec 5·52—5·53, rzepak na sierpień 13·75—13·85.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słabe.
Usposobienie: silne.
Pogoda: dżdżysto.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 9 kwietnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 664·75, węgierskiego zakładu kredytowego 776·— Anglobanku 306·75, Unionbanku 568·25, Banku dla krajów koronnych 449·25, Bankvereinu 546·75, Bodencreditu 1059·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·00, kolei państwowych 667·00, kolei południowej 146·25, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 428·50 kolei północnej 6550. kolei czerniowieckiej 569·00, alpiny 601·50, Rima Muranya 551·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2560, fabryki broni 540·00, tureckie tytoniowe 417·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 580·—, oblig. węg. indemniz. 94·90, renta majowa 98·60, austryacka renta koronowa 95·65, węgierska renta koronowa 94·50, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 100·85, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·45, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 97·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·60, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·37, losy tureckie 182·— marki 117·87, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Dla domu i kuchni. Każda gospodyni jest dumną, jeśli może podać na stół możliwie dobrą smaczną kawę. Szczególniej u nas uważa się na to i dlatego Austrya ze swej dobrej kawy jest słynną. Z tego względu więc będzie pewno podwójnie pożądanem, jeśli wskażemy na nowy sposób przyrządzania, który okazał się znakomitym Prawie w każdej familii używa się teraz Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej. Otóż przyrządza się ją w ten sposób, że się ją miele, wsypuje do dość wielkiego garnuszka, polewa zimną wodą i gotuje aż do kipienia. Potem jeszcze 5 minut zostawia się ją na ogniu, a gdy się ostoi, polewa się nią powoli zwykłą kawę ziarnistą, mieloną w maszynce. Jeśli w domu nie ma maszynki, to wsypuje się poprostu mieloną kawę ziarnistą do kipiącej kawy słodowej. Potem się dobrze zamiesza i pozostawia jeszcze parę minut, aby kawa naciągła, a następnie przecedza się starannie. Najlepiej zmieszać pół na pół kawę zwykłą z Kawą Kathreinera. Celem większej oszczędności, można domieszkę Kathreinera stopniowo zwiększać a brać mniej kawy zwykłej. Dla dzieci, chorych i osłabionych zaleca się przyrządzanie czystego Kathreinera bez domieszki kawy zwykłej. Polewa się Kathreinera zimną wodą i dobrze zagotowuje. Mały trud przyrządzenia opłaci się sowicie, gdyż chorzy i osłabieni doznają wkrótce widocznego wzmocnienia, a dzieci nabiorą kwitnącego wyglądu.

Przyjechali do Lwowa d. 8 kwietnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Skowrona). B. hr. Starzeński z Mogilnicy, Z. hr. Brunicki z Węgr, O. Schnell z Firlejówki, M. L. Crousset z Paryża E. Schoepke z Wiednia, P. Nitowska z Rosyi, A. Czarkowscy z Lubienia, Nadpor. Pauer. z Gródka, A. Dietl z Wiednia.

Oktawiusz Mirbeau.

Zwierzęta spotykane po drodze

(Ze wspomnień automobilisty).

(Ciąg dalszy.)

Krowy, woły, można postawić z końmi na równi. Wszakże jest pomiędzy niemi pewna różnica, wypadająca na korzyść gbura, mniej wprawdzie rozkosznego, ociężalszego, ale za to posiadającego więcej roztropności. Ta sama różnica istnieje między proletaryuszem miasta i wsi.

Para krów, pędzonych na pastwisko, gromada wołów, prowadzonych do rzeźni, tak jedne, jak drugie wyglądają nader komicznie, gdy z podniesionym zadem, trzepocącym ogonem zmykają ociężale przed motorem. Lecą tak nieraz czas dłuższy, ale nietylko one, cielęta nawet gnane w ten sposób, zawrócą w czas w pierwszą lepszą ścieżkę, w wyłom płotu, a ochłonąwszy ze strachu, niebawem będą na cię spoglądać z ciekawością trwożną, ze zdumieniem, nie pozbawionem wdzięku.

Kozy do tego stopnia są nerwowe, że dzieci, pojone ich mlekiem, nieraz dostają konwulsyi, kozy, mówię, płoszą się tylko, gdy mają przy sobie koźlęta lub gdy są uwiązane. Wtedy, wystraszone, targają swe pęta, kręcą się około kółka, na ile powroza starczy, potrząsając rogami, rwą się, padają, skaczą i znów padają. Gdy zaś nie są uwiązane, jednym susem stanowczym a zgrabnym, bez zbytniego przerażenia, wskakują na pierwszą lepszą pochyłość i czując się bezpieczne, skubią młode listki na krzakach.

Koty znane są ze swych głębokich medytacyj, znana jest ich pomysłowość, gdy chcą się wykręcić z kłopotliwego położenia. Odrazu zrozumiały, że automobil, to nowe dla nich niebezpieczeństwo, unikają go starannie, ale bez rozgłosu. Nie raz widzę je zdaleka czołgające się wpoprzek drogi. Najczęściej siadują w progu chat, ścigając rozmarzonym wzrokiem z roztargnieniem udanem przejeżdżający pojazd. W tej samej postawie obserwują lot motyla w przestrzeni. Nie zdarza się prawie nigdy, by je automobil złapał na nieostrożności.

Młode świneczki różowe, wesołe, ładne galopują po pochyłem nadbrzeżu, nie zbliżając się zbytnio do samochodu. Prawdziwa to uciecha dla podróżnego patrzeć na te miłe stworzonka, jak biegną jedno za drugiem z ryjkiem zadartym, klapiącemi uszkami, drgającym ogonkiem... Jak gorzko pomyśleć, że tę młodość, wesołość tak tragiczny los oczekuje.

Wszystkie te zwierzęta, zwane pośledniejszym gatunkiem, dają zaprawdę piękne przykłady koniowi, który... korzystać z nich nie umie. Czy to ciężka niewola, w której jęczy, czy ogłupiający wpływ obcowania z człowiekiem przytępia mu umysł do tego stopnia?... Myślę, że gdyby nawet pozostał na swobodzie w swych stepach ojczystych, to i wtedy nie potrafiłby umiejętnie się bronić, a siły używałby tylko na robienie najordynarniejszych głupstw. Jego olbrzymia budowa, masa mięsa, pokrywająca go, czyż nie oddaje go na łup wilkowi, małej panterze, szczurowi nawet?

Osioł, muł są również krótko trzymani, a jednak jakaż między nimi i koniem różnica? Jak oni umieją, tak pierwszy jak drugi, oceniać głupotę swych panów, ich ciemnotę, ich niedorzeczne fantazye, wymagania nielogiczne i sprzeczne, jak stanowczo umieją się postawić i to z odwagą godną podziwu, z odwagą, znamionującą rozsądek. Brak logiki jest im wstrętny. Tak osioł, jak muł nad wszystko cenią logikę, z czego wynika, że tak zwane wychowanie nie ima się ich całk[...]. Zamiast manifestować w waryacki sposób przerażenie, jak to robi koń, zamiast gwałtownych skoków w bok, przewidzeń niczem nie usprawiedliwionych, wierzgnięć i całej tej komedyi hałaśliwej a próżnej, osły przechodzą poważnie, swym drobnym, statecznym truchcikiem, spoglądając na samochód bez lęku, ale i bez wielkiej ekstazy, o wiele spokojniej i z większą godnością. Sto razy przyzwoiciej zachowują się od konia, który na nerwy kobiece, którego byle co drażni, byle co zbija z pantałyku.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy. Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa. Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora. M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5.50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa. Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

pośp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·27	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·7·5	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odch. o g.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9). Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu). Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego. (Pesztu). Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

pośp.	osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

LW. 19691. 320

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi rozpisuje [illegible] konkurs celem obsadzenia posady nauczyciela rysunków [illegible] szkole tkackiej w Krośnie.

Posada ta, z którą jest połączona roczna płaca 2.400 k. i dodatek na mieszkanie 400 k. będzie nadana na razie prowizorycznie, następnie jednak w odpowiednim czasie przy nienagannej służbie może nastąpić stabilizacya z prawem do emerytury; od chwili stabilizacyi biedz będą trzy dodatki pięcioletnie po 300 k. rocznie.

Kompetujący o tę posadę mają udowodnić; a) że nie przekroczyli 40 lat życia, b) że posiedli odpowiednie studya w zakresie nauki rysunków oraz projektowania wzorów tkackich, wreszcie wogóle w kierunku przemysłu artystycznego. Zadaniem nauczyciela będzie udzielać nauki rysunków w szkole i projektować wzory dla przemysłu tkackiego.

Należycie udokumentowane podania należy nadsyłać do Wydziału krajowego do dnia 15 maja br.

We Lwow[illegible] d. 21 marca 1907. Pio rowski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. ... i litografii ... i Sp.